Nr. 45 — We Lwowie Wtorek dnia 14 Lutego 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 13. lutego.

Dyskusja nad programem rządowym stoi jeszcze ciągle na pierwszym planie spraw, któremi publicystyka w Przedlitawji się zajmuje. Przenicowano naturalnie program już na wszystkie boki, objaśniano i komentowano już każde jego szczegółowe postanowienie, a ostateczny rezultat tego szczegółowego rozbioru — brak większości ministerjalnej. Wynikałoby z tego, że hrabia Taaffe ze swoim planem zrobił właściwie fiasko. Wszak do wypracowania programu przystąpił prezydent ministrów li w zamiarze stworzenia stałej i trwałej większości parlamentarnej, wszak chodziło mu o to, by trzy tak zwane umiarkowane i państwowe stronnictwa izby poselskiej rady państwa, po przeczytaniu programu ministerjalnego przyjęły go i złączyły się w większość koalicyjną dla jego urzeczywistnienia. Owóż ten cel osiągnięty nie został. Z większym lub mniejszym wyrazem żalu i ubolewania — zależało to od temperamentu politycznego poszczególnych stronnictw — przyjęły one do wiadomości program hrabiego Taaffego, zastrzegając sobie prawo badania fachowego poszczególnych przedłożeń rządowych, zachowując sobie w ten sposób — wolną rękę. Pozostaje więc na razie rzecz — jak to już zresztą niejednokrotnie skonstatowaliśmy — po dawnemu. Trzy stronnictwa będą niezależnie od siebie głosowały za rządem, ze sobą zaś będą się nadal użerały. Gdyby ktoś jeszcze pod tym względem jakąkolwiek miał wątpliwość, ten powinien sobie tylko przeczytać dyskusję, prowadzoną w izbie poselskiej nad etatem ministerstwa oświaty, a budujących dowie się rzeczy. Jedno z pism, bardzo przychylnych rządowi, reasumując dyskusję, powiada; Jeżeli to, co mamy dzisiaj do zapisania z izby poselskiej, ma przedstawiać pokój i zgodę, jakżeż dopiero ma wyglądać wojna? Organ półurzędowy ma rację. Z większości ani śladu. Zdaje się jednak, że hrabia Taaffe nie bierze sobie tego zbytnio do serca. On gotów mieć większość. Wszak w jednym z klubów powiedziano wyraźnie: popieramy nie program rządowy, ale hrabiego Taaffego.

Nie mamy jeszcze dokładnego tekstu mowy Cavaignac'a; nie możemy ocenić jej wartości i odpowiedzieć sobie na pytanie: skąd ta jej wielka doraźna doniosłość? co jej zjednało tak znaczną większość w izbie, która nie wahała się nawet nakazać rozlepienia jej we wszystkich gminach Francji, zaszczyt, bardzo rzadko spotykający mowy izb francuskich? Streszczenie telegraficzne nie daje dobrego pojęcia o rzeczy samej; rezolucja nie ma w sobie nic nadzwyczajnego, nic, z czegoby rząd szczególnie zadowolonym być potrzebował, a sumienie publiczne czuło się zabezpieczonem przed niespodziankami sofistyki, nieuczciwości i brudnego interesu. Dopiero protokół posiedzenia z dnia 8. b. m. pozwoli rozejrzeć się w tem, co powiedziano i co zrobiono i spostrzeżenia urobić w pojęcia syntetyczne; czekamy zatem protokółu.

Zdaje się — bez pewności jeszcze nawet i w tem mieć nie można — że rezolucję Cavaignac'a wywołała interpelacja bulanżysty Goussot'a, który zaraz po ogłoszeniu decyzji izby oskarżeń, postanowił wystąpić przeciw uwolnieniu Rouvier'a i głośno zamiar ten swój wszem wobec wypowiedział. Uwolnienie, słuszne, czy niesłuszne, a raczej prawne, czy bezprawne, może być tylko przedmiotem wiedzy, ale nie władzy izby; sprawa należy do sądów, a nie do izb. Wiedział o tem doskonale p. Goussot, wiedzieli i jego przyjaciele, ale nie o Rouvier'a im chodziło: chcieli uderzyć na rząd, zaskoczyć go i korzystając z tego, że dziś żadne stronnictwo w izbie nie ma ścisłych swych granic, tak w rozpostarciu się zewnętrznem, jak i w wewnętrznej treści, w programacie i dążnościach, wywołać jakąś uchwałę, którąby republikanom rzeczypospolitej, klina zabiła. Można się domyślać, jak to czynią dzienniki paryskie, że rząd, przewidując następstwa, jakie z interpelacji rozwinąć się mogą, postarał się o wczesne ugrupowanie głosów i za środek do celu użył rezolucji Cavaignac'a, który jako były, tak niedawny jeszcze minister, mógł posiadać ufność i p. Carnot'a i jego pierwszego ministra. Domysł dalszy, iż p. Cavaignac działał w porozumieniu z samym tylko prezydentem rzeczypospolitej i prezydentem izby Périer'em, a p. Ribot'a zupełnie na uboczu zostawił, wygląda na plotkę dziennikarską. Coś podobnego stałoby się mogło tylko wtedy, gdyby p. Ribot już się chwiał i padał, a p. Carnot miał już zamiar po stawienia kogo innego w jego miejsce.

W sprawie hawajskiej donoszą dziś, że na wyspach ogłoszony został protektorat Stanów Zjednoczonych w formie tymczasowej. Jeżeli to prawda, w takim razie rząd waszyngtoński, zdecydowawszy się na przyłączenie wysp do Unji, uczynił już pierwszy krok ku urzeczywistnieniu tego projektu. Można być pewnym, że protektorat tymczasowy zamieni się niebawem w protektorat stały. Że zaś na tem się skończy, tembardziej jest do przewidzenia, że rząd waszyngtoński nie ma żadnego powodu obawiania się trudności ze strony mocarstw europejskich. Anglja niejednokrotnie uroczyście zapewniła, że protestować przeciwko aneksji wysp wcale nie myśli. Francja zachowuje w tej kwestji postawę obojętną. W takim tedy stanie rzeczy musiałyby chyba Stany Zjednoczone nie pojmować swojego interesu, gdyby odrzuciły nabytek terytorjalny, który im się nastręcza.

Z krainy łez.

Dz. Pozn. otrzymuje następującą wiązankę faktów:

„W r. p. ks. Jan Rozwadowski, proboszcz parafji Przesmyki, w powiecie janowskim (konstantynowskim) skazany został na translokatę do innej parafji za to, że „zrobił u siebie drugą Częstochowę"; bo ludzie z całego Podlasia przychodzą do niego do spowiedzi. A chociaż, — powiada jenerał Hurko w swym dekrecie, — policja nie zdołała go pochwycić na administrowaniu Sakramentów „byłym" unitom, jednak są pewne dane, że unitów spowiadał.

Denuncjantami byli — nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe, — katolicy, właśni parafianie ks. R. Z tego powodu wikarjusz, ksiądz Chojecki dnia 15. sierpnia mając kazanie, odezwał się do nich, że nie jest z ich postępowania zadowolonym, bo okazują się judaszami i zdrajcami własnego pasterza. Owieczki natychmiast denuncjowały i wikarego. Jenerał Hurko skazał ks. Chojeckiego na jeden rok mieszkania w Lublinie bez odprawiania mszy i na utratę pensji; lecz na prośbę biskupa ks. Jaczewskiego ułaskawił go w styczniu r. b.

Z tych samych powodów, co ks. Rozwadowskiego, skazał jenerał Hurko w grudniu 1892 r. na translokatę ks. Obłozę, proboszcza w Husslowie, dekanacie janowskim. Jego także nie schwytano na uczynku, lecz „są pewne poszlaki, że spowiadał unitów", — powiada dekret.

Za wyspowiadanie jednego tylko unity, mężczyzny lub kobiety, naznacza się kara 20 rubli, t. j. tyle, ile konsystorz prawosławny wypłaca krzewicielowi (*rewnitiel*) prawosławia za nawrócenie żyda, lub katolika na prawosławie. Taką karę zapłacili w r. p. ks. Bieniecki, wikarjusz w Sadownem (pow. wągrowski) i ks. Wiktor Kamiński, wikarjusz w Sokołowie.

Ks. Ludwik Broniszewski, proboszcz z Prostyni „usunięty został od obowiązków" w styczniu 1892, za niesienie religijnej pomocy „byłym" unitom i zdegradowany na wikarjusza w Starejwsi, powiecie wągrowskim. Przytoczyłem tylko niektóre fakta; o wielu innych nie mogłem się dowiedzieć na pewno, a pogłosek tylko nie chcę podawać.

Znany ukaz jen. Hurki z dnia 7. listopada 1892 r., nakazujący we wszystkich urzędach i zakładach rozmawiać z interesentami tylko po rosyjsku, w szpitalach odczytany został SS. Miłosierdzia (Szarytkom) i kapelanom, tak samo, jak doktorom, i zobowiązano je, żeby z chorymi nie rozmawiały inaczej, jak po rosyjsku. Doktorowie po rosyjsku dobrze umieją; kapelani jako tako; ale SS. Miłosierdzia ani w ząb. Co to będzie?... Chyba tytuł do wypędzenia Szarytek i księży ze wszystkich szpitalów za „systematyczny opór rozporządzeniom rządu".

Logicznie rzecz biorąc, należałoby pierwej Szarytkom nakazać, żeby same między sobą nie rozmawiały inaczej, jak po rosyjsku, aby nauczyły się tego języka, albo — co jeszcze praktyczniej — ustanowić przy szpitalach kurs języka rosyjskiego. Na kurs takowy oddawać trzeba Szarytki, zanim pójdą na posługę chorych — i chorych, pierwej, nim oddani zostaną pod opiekę Szarytek i lekarzy. Zachoruje kto n. p. na tyfus, cholerę, błonicę itp., niechaj będzie pierwej wyegzaminowany przez szpitalnego profesora języka rosyjskiego, dopiero później przejdzie na łóżko szpitalne. Kto wie, czy taki system nie będzie antidotem bardzo skutecznym przeciw chorobom. Bardzo być może, że niejeden choleryczny itd., jeżeli przed ukończeniem egzaminu nie umrze, to wyzdrowieje.

Jeżeli to się pokaże, jenerał Hurko zdobędzie sobie większą sławę, niż pod Szypką; przewyższy Jennera, Pasteura i innych dobroczyńców ludzkości. Język rosyjski zastąpi wszelkie pigułki Morisona, krople Inoziemcowa i innych. *Vive la langue russe!*

Korespondencje.

Wiedeń 12. lutego.

(Zamach centralistyczny. — Zapytanie do liberalistów z Koła Polskiego.)

Z najpewniejszego źródła dochodzi mnie następująca wiadomość: jak wiecie, istnieją przy najwyższym trybunale specjalne senaty — że tak powiem — narodowe, jak senat czeski, polski, włoski itd. Referentami w tych senatach są wyłącznie urzędnicy, powoływani z dotyczących prowincyj, a więc n. p. dla Galicji Polacy i Rusini tak, że akta wstępne, wyroki itd. nie potrzebują być tłumaczone. Rozumie się, że podobne urządzenie odpowiada w pierwszej linji interesom sądownictwa, bo w ten sposób senaty rozstrzygać mogą przedewszystkiem na podstawie oryginalnych aktów, a dalej na podstawie koniecznej częstokroć znajomości miejscowych stosunków. W zeszłym roku podniesiono jednak ze strony czeskiej bardzo słusznie kwestję, dlaczego, skoro senat i tak składa się wyłącznie z urzędników, wybranych z dotyczącej prowincji, rozprawy odbywają się po niemiecku, a nie po czesku, po polsku, względnie po włosku? Żądanie to zupełnie słuszne i logiczne, właśnie dla swej słuszności i logiczności wprawiło prezydenta Stremayera w niemały kłopot. Przy istnieniu takich specjalnych senatów nie ma najmniejszego powodu, który przemawiałby za prowadzeniem rozpraw w języku niemieckim. Chcąc uniknąć grożących konsekwencyj, pan Stremayer postanowił zatem usunąć założenie, które do tych konsekwencyj prowadzi. Dnia 20. stycznia b. r. wydał zatem niespodziewanie zarządzenie, by nadchodzące w różnych językach akta tłumaczyć wprzód na niemieckie i dopiero tłumaczone przedkładać referentom. Gorliwy centralista zabił w tym panu gorliwego urzędnika i skłonił go do zmienienia tego, co bynajmniej nie ze względów narodowych, jeno wyłącznie w interesie wymiaru sprawiedliwości wprowadzonem zostało. Rozumie się, że wskutku tego rozporządzenia senaty krajowe znikną, a referent n. p. galicyjski powoływany będzie do spraw tyrolskich, tyrolski do galicyjskich itd., a w rezultacie urzędnicy czescy i polscy staną się prawie niepotrzebnymi. Nie potrzebuję pono dodawać, ile straty czasu i kosztów wyniknie z tłumaczeń aktów, które często gęsto liczą się na cetnary. Koło polskie ma już o tym zamachu wiadomość i w tych dniach zbierze się na posiedzenie, celem obmyślenia akcji odpornej. Jest to sprawa tak ważna, że energiczna akcja wydaje się konieczną, a nie wątpię, że Koło polskie zdobędzie się na takową.

Sprawa programu prędko bardzo przeszła do przeszłości, pozostawiwszy jednak po sobie niemiłe tylko wspomnienia. Dziś, jak przedtem, bezprogramowość stanowi cechę rządów hr. Taaffe'go, a jednak z uchwał i dyskusji nad programem w klubach wypływa jasno, że w całej tej sprawie szło jeno o złoty most dla lewicy i — co gorsza — że w Kole polskiem właściwie znajduje się spora liczba posłów, gotowych przy każdej sposobności przyczynić się do zbudowania takiego mostu. Z przykrością wprawdzie, a jednak zaznaczyć muszę, że właściwie liberalni członkowie Koła najwięcej o dobro niemieckiej lewicy okazują troskliwości. Być może, że tkwi w tem jakaś głęboka myśl polityczna, jako profan jednak, widzę tylko niebezpieczeństwo i obowiązek ostrzeżenia kraju o niem. Nie potrzebuję pono — po raz nie wiem już który — wybijać drzwi otwarte, dowodząc, że liberalna lewica ze sprawą prawdziwego liberalizmu nic a nic nie ma wspólnego, dla samej zaś nazwy chyba popierać się jej nie godzi. Wszakże, jeżeli w istocie o zasady liberalne idzie, to w takim razie stanowczo na pierwszy plan wysuwa się klub młodoczeski! Także i widmo szkoły wyznaniowej nie musiało dla liberalistów w Kole być decydującem, skoro pod tym względem opinja całego niemal Koła jest jednolitą, a i w izbie rozprawa nad kwestją: czy wychowanie ma być *„sittlich-religiös"*, czy *„religiös-sittlich"*, zakrawać już coś zaczyna na pickwickowską akademję. Jakie zaś inne powody skłaniać mogą członków liberalnego stronnictwa w Kole do coraz to wyraźniejszego popychania Koła w kierunku lewicy, ani wiem, ani się domyślam; sądzę jednakże, że tak prasa liberalna, jak i — przedewszystkiem — wyborcy miejscy, mają prawo zapytać o to.

Adin.

Z Koła polskiego.

Prezydjum Koła polskiego poselskiego wydało do redakcyj dzienników niemieckich odezwę osnowy następującej:

„W przekonaniu, że Szan. Redakcji idzie o to, aby podawać czytelnikom wiadomości prawdziwe i wiarygodne, a zważając, iż o poufnych posiedzeniach Koła może Szan. Redakcja otrzymywać doniesienia jedynie mylne lub przekręcone, a w każdym razie nie autentyczne, których sprostować nie można z powodu właśnie poufnego charakteru tych obrad — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Redakcję, że jak tylko Koło polskie uchwali poufność posiedzenia i zachowanie obrad w tajemnicy, doniesiemy zaraz o tem Szanownej Redakcji. Pozostawić zaś musimy uznaniu i woli Szanownej Redacji, czy po takiem zawiadomieniu zechce robić użytek z otrzymywanych doniesień o poufnem posiedzeniu Koła polskiego.

Odezwę tę naszą zwracamy także do Szanownych Redakcyj dzienników polskich, a to nietylko z tego powodu, iż sądzimy, że Szan. Redakcji idzie o podawanie czytelnikom wiadomości wiarogodnych i prawdziwych, ale także w tem przekonaniu, że Szan. Redakcja w dzienniku swoim ma przedewszystkiem na oku dobro kraju naszego. Jeżeli zaś reprezentacja kraju, działająca w Wiedniu wobec licznych przeszkód, uznała za potrzebne dla dobra kraju lub użyteczne dla jej działań w celu otrzymania korzyści dla kraju, zachowanie w tajemnicy swych obrad lub uchwał w jakim wyjątkowym wypadku, (gdyż zwykle całe postępowanie tej reprezentacji, jej obrady i uchwały są jawne dla wszystkich, a tem więcej dla kraju), zapewne Szan. Redakcja zważając na dobro publiczne, nie zechce utrudniać działania reprezentacji kraju rozgłaszaniem wiadomości o tych poufnych jej obradach, wiadomości zwykle przekręconych lub mylnych, bo wysnutych z domysłów i przypuszczeń.

W Wiedniu 10. lutego 1893 r. *Apolinary Jaworski*, przewodniczący Koła pol., *August Łoś*, sekretarz Koła pos. pol.

Skutki skandalu panamskiego.

Jeżeli sława poszczególnych wielkich ludzi jest poniekąd sławą narodu, to honor Francji dotkliwej doznał ujmy. Światową sławę Ferdynanda Lessepsa jako uczonego, splamiła przez sąd napiętnowana wina jego jako przedsiębiorcy, a żelazna wieżyca Effa, sięgająca wyżej obłoków, ugina się pod ciężarem hańby, jaka padła na jej twórcę za proste szacherki. *Sic transit gloria* u schyłku wieku XIX, który wzniósł złotego cielca na czele wszystkich swych bożyszcz.

Zważyć zaś trzeba, że wykrycie i osądzenie brudów panamskich, ma nietylko moralną doniosłość; wpływ całej sprawy odbił się zarówno na wewnętrznej, jak zewnętrznej polityce republiki. Niedawno głoszono, że rosyjska flotyla w drodze do Chicago zatrzyma się w Hawrze, by rewizytować marynarkę francuską. Pokazały się dementi; obecnie zaś pisma rosyjskie zaczynają sprawę owej rewizyty, jeśliby ona kiedyś w ogóle nastąpiła, przedstawiać w świetle bardzo nieprzyjemnem zapewne dla francuskich szowinistów. Między innemi wystąpił *Dień* z wiązanką refleksyj, która dowodzi, iż komu noga się powinie, temu na szyderstwach z pewnością zbywać nie będzie. *Dień* sądzi mianowicie, że wycieczka floty rosyjskiej do Francji od dawna jest projektowaną, ale bynajmniej nie w tym celu, by „uśmierzyć francuskich dziennikarzy, ofiarujących Rosji skwapliwie serca i portmonetki, te ostatnie — co prawda — wyładowane pieniądzmi nie własnemi, bo od czegoż są różne Panamy?" Jeżeli więc flota rosyjska popłynie do Francji, to jedynie dla potwierdzenia, że między Francją a Rosją istnieją przyjażne stosunki.

W dalszym ciągu *Dień* tak pisze: „Taką politykę należy uznać za najwłaściwszą, gdyż francuska burżoazja, mimo całego swego znaczenia i dzisiejszej chwilowej potęgi, nie ma jednak przed sobą przyszłości. Prędzej, czy później, powstaną we Francji nowe siły, które oczyszczająco oddziałać muszą na stan trzeci, na ten stan, który od lat stu odgrywa we Francji rolę główną. Łatwo stać się może, iż jeśli Francja zrzuci z siebie jednostronną przewagę sfer industrjalnych i pójdzie drogą szczerego demokratyzmu, wówczas w miejsce polityki toastów i manifestacyj, wyłącznie dotąd uprawianej, wpłyną powyższe prądy i one to istotnie zwiążą dwa ludy."

Szczególny ton przyjaciela do przyjaciela! Wiele światła na całą sprawę rzuca także autentyczna wiadomość, że panslawiści, jak z Odessy donoszą, wcale nie pochwalają, iż część prasy rosyjskiej w sprawie egipskiej stanęła po stronie Francji. Wedle ich planu, ma być przyznaną krajowi kedywa w polityce wschodniej Rosji na przyszłość wybitna rola. Egipt ma stanowić przedmiot kompensaty, który Rosja zaofiaruje Anglji w zamian za wyłączne posiadanie Bosforu. Jeśli ten przyjacielski układ zostanie zawarty, wówczas sułtan zostanie uproszony by rezydencję przeniósł do Brussy, a Rosja i Anglja zaręczą mu wspólnie całość i bezpieczeństwo posiadłości małoazjatyckich. Owóż nawet w tych fantastycznych planach panslawistów nie odgrywa Francja żadnej roli. Po upojeniach kronsztackich przyszło snać bardzo szybko otrzeźwienie.

---

46)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

XXII.

Czy Kornel Wronowski doznał uniesień radośnych, kiedy przeczytał, list wręczony mu przez Fany? Nie, rzecz dziwna, był zrazu bardziej zakłopotanym, jak dotąd. Dopytał się w Paryżu żony, choć pojechał był do Paryża tylko dla ciekawości i zabawy. Teraz przepadło, teraz nie mógł się już cofać. Trzeba było zmienić wszystkie przyzwyczajenia życia, trzeba było patrzyć w nieznaną przyszłość. Kornel lękał się tej przyszłości, bo wiedział, że małżeństwa bywają czasem bardzo złe, a często czcze, nudne, kwaśne. A w dodatku, czy znał pannę Celinę Cieszanowską? Nie, wcale nie. Czy w niej się kochał? Zdawało mu się przez chwilę, że tak, a teraz wątpił o tem. Kiedy mu się przedstawiała, jako istota, godna politowania, więziona prawie przez wujenkę o najciaśniejszych wyobrażeniach, zmuszana do małżeństwa niegodziwego, nie mógł się pozbyć myśli o niej i przekonania, że powinien ją wyswobodzić. Ale teraz, kiedy dokazał swego, kiedy ją wyswobodził, kiedy miał zostać jej mężem, był przekonany, że zrobił dzieciństwo; dałby wiele za to, aby się to dało odrobić, co się stało.

Ale — przepadło. Więc Kornel wybrał się do Ciarskich, bez najmniejszego pospiechu, bez roskosznej gorączki zakochanego, udającego się do swojej bogdanki. Kiedy się znalazł koło Inwalidów, miał nawet silną ochotę zawrócić się, wrócić do hotelu, zapłacić rachunek, zapakować rzeczy i wyjechać milczkiem do kraju. Bo w jakichże złowrogich okolicznościach miało się odbyć to małżeństwo! Wśród odgłosów wojny i klęski poznał się, oświadczył i miał się ożenić. Ale, po chwili, zaśmiał się z tego, że chciał tak niegodnie stchórzyć i powiedział sobie prawie w głos:

— Nawarzyłeś panie Kornelu piwa. Trzeba to piwo wypić. Dawno już przestałeś być dzieckiem, musisz przyjmować na siebie skutki własnych uczynków. Jakbyś teraz zmekiecił, już byś sam siebie nie szanował do śmierci.

Znalazł się przeto w saloniku państwa Ciarskich, gdzie zastał znowu samą tylko panią domu. Ale przyjęła go wcale inaczej jak niegdyś, z uprzejmym uśmiechem i serdecznem podaniem dłoni. Po chwili przywołała Celinę i eklipsowała się prawie, czytając romans, jako dyskretna szaperonka. Kornel i Celina pozostali prawie sam na sam, tem bardziej, że rozmawiając po polsku, byli pewni, że nikt ich nie rozumie.

Celina wyszła rozpromieniona szczęściem: miała być żoną młodego, a przystojnego Polaka, który myślał i czuł podobnie, jak ona, a nie tego okropnego Le Bela, którego jedyną zaletą była inteligencja i to jeszcze inteligencja spaczona. Miała porzucić znienawidzone mury Paryża, bezbożnego, czczego Paryża, w którym spędziła najsmutniejsze chwile swojego życia i miała osiąść w polskim dworze, wśród pobożnego ludu, życzliwych sąsiadów i łanów pszenicy i żyta, na które patrzała od dzieciństwa i bez których nie pojmowała życia. Czyż marzyła o takiem szczęściu od śmierci matki? I czyż mogła nie kochać całem sercem szlachetnego człowieka, który jej to szczęście zgotował i który miał być jej mężem?

Radość i ciepło wiały z Celiny i udzieliły się zaraz Kornelowi. Celina wydała się teraz śliczną. Kochał ją dotąd dla tego, że była nieszczęśliwą i że mógł to nieszczęście odwrócić, a teraz zaczął ją kochać dla tego, że ją wybawił, że ją uszczęśliwił, że była jemu za to wdzięczną; kochał ją, jak własne dzieło. Nie, nie zrobił dzieciństwa, oświadczając się o Celinę, czuł owszem, że będzie im dobrze razem z sobą, dobrze aż do śmierci. Teraz powiezie ją na wieś, do Rajów, a kiedyś, kiedy się ta wojna skończy, przywiezie ją znowu do Paryża, nie na to, aby się dusiła między czterema ścianami ciasnego pomieszkanka, tylko, aby poznała cuda wielkiej stolicy. Jakżeż jej się Paryż wyda inaczej, jak będzie zwidzała kościoły, muzea i teatra, oparta o ramię Kornela!

Zawiązała się tedy rozmowa wylana, słoneczna: Opowiadali sobie szczegóły minionego żywota. Kornel mógł opowiadać wiele ciekawych rzeczy; przecież bywał w roku 1863 na wojnie, a potem był w Niemczech świadkiem przygód, o których możnaby pisać romanse. Ale i to, co Celina opowiadała, zajmowało go niemało. Poznawał jej duszę czystą jak zwierciadło, duszę dziewczęcia, spragnionego przedewszystkiem ideału, kochającego całem sercem Boga i ojczyznę, ludzkość i wiedzę. Dowiadywał się o szczegółach z dni ostatnich, które były dlań bardzo ciekawemi, a uśmiechał się zwłaszcza, dowiedziawszy się o projektach, tyczących się jego osoby, któremi się zabawiały pani Eliza i jej córka panna Olimpja. Ale ta wiadomość wzmogła w nim przekonanie, że trzeba było Celinę prędko wyrwać z tego otoczenia i że nie należało nawet czekać na koniec wojny.

Kiedy pan Eugenjusz przyszedł, podzielał zdanie Kornela. Był za rychłym ślubem. Już nazajutrz zamieniono pierścionki zaręczynowe, po obiedzie ściśle familijnym, na którym byli obecnymi z obcych tylko Hektor Moriau i jego syn Anatol, przebrany już w mundur francuskiej piechoty, w którym wyglądał jeszcze bardzo niezręcznie.

I różane szczęście uśmiechało się tym dwojga ludziom. Byli zajęci tylko sobą, chociaż dzieje toczyły w ich pobliżu swój rydwan krwawy, chociaż losy narodów rozstrzygały się dokoła, chociaż cały Paryż myślał tylko o wojnie, albo o rewolucji.

Pan Eugenjusz nie zapomniał także o tem, że trzeba było synów wyprawić do wojska. Najpierw mówił o tem na osobności z panią Elizą, która upokorzona poczuciem przegranej kampanji w sprawie Le Bela i Wronowskiego, była nietylko o wiele mniej despotyczną, ale — rzecz dziwna — w wyśmienitym humorze. Mimo to otworzyła bardzo wielkie oczy, kiedy usłyszała marsowe projekta męża i zawołała:

— *Quelle idée!* Pocóż mają się nasi chłopcy dać zastrzelić!

Pan Eugenjusz, w którego znowu duch wstąpił wskutek odniesionego zwycięstwa, użył finty. Zaczął perswazję od tego, że wyliczył pewien poczet młodych hrabiów, margrabiów i nawet książąt, którzy ostatniemi czasy wstąpili do wojska, jako prości żołnierze. Młodzi ludzie, którzy się chcieli szanować, młodzi ludzie, którzy chcieli być modnymi, powinni pójść za ich przykładem. Inaczej utraciliby wszelką konsyderację społeczną.

Takie i tym podobne argumenta zrobiły wielkie wrażenie na pani Elizie, która wreszcie oświadczyła, że pod tym względem pozostawi zupełnie wolną wolę swoim synom.

Mówiła: — Nie będę ich zmuszała, aby się poszli bić. Ale jeśli ty ich przekonasz, nie będę miała nic przeciw temu.

Pan Eugenjusz zaczął tedy raz rzecz przy obiedzie, w obecności Kornela, który teraz jadał co dzień obiad u Ciarskich. Spytał się synów wprost:

— No, chłopcy! Kiedyż już ujrzę was w żołnierskim mundurze? Cała młodzież spieszy pod chorągwie i jestem przekonany, że nie pozostaniecie w tyle poza całą młodzieżą.

Pan Eugenjusz już nie raz przebąkiwał o tej obronie Francji. Ale synowie jego puszczali dotąd takie uwagi dość obojętnie pomimo uszu, a pani Eliza oblewała niechybnie zimną wodą zapał ojcowski. Ale teraz zmieniło się było położenie. Nie o to tylko chodziło, że berło pani Elizy zaszwankowało, podobnie jak berło Bonapartych i że się nie odezwała ani słowem. Ale duch u młodzieży zmienił się także dokoła. Było coraz więcej takich, którzy sądzili, że kto chce służyć Francji, nie powinien wyprawiać wrzasków na dziedzińcu Tuileryj, że przeciwnie, powinien wdziać na siebie mundur i słuchać komendy kaprala, póki sam kapralem nie zostanie.

Kazimierz zamyślił się tedy, a po chwili rzekł: — Myślę już o tem od dni kilku. Ale ludzie powiadają, że to na nic się nie przyda, że nie warto nauk przerywać, bo wojna skończy się niezawodnie, zanim gotowi będą żołnierze z teraźniejszych ochotników. Wojny w drugiej połowie dziewiętnastego wieku trwają krótko i tylko żołnierz, wpierw już wyćwiczony może w nich brać udział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. lutego.

Teatr: „Schadzka", komedja w 1 akcie Zygm. Przybylskiego; nastąpią produkcje Miss Annie Abbot; zakończy „Joasia płacze, a Jaś się śmieje", operetka w 1 akcie J. Offenbacha. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salvator powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa, wczoraj zaś wyjechał do Florencji.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Bernardynów d. 11. bm. o godz. 12. w południe, odbył się ślub panny Mieczysławy Pilawskiej, z p. Janem Starzewskim, właścicielem ziemskim w Chlebowicach świrskich.

Dnia 11. bm. odbył się w kościele parafialnym w Swirzu ślub p. Hilarego Gintowt Dziewałtowskiego z Chlebowic, z panią Czerwińską.

W Baligrodzie odbył się ślub p. Eleonory Ferencewiczówny, córki Juljana, urzędnika sądowego w Baligrodzie, z p. Konst. Fedewem ukończonym gr. kat. teologiem.

W środę d. 8. bm. odbył się w kościele parafialnym myślenickim ślub panny Marji Święchówny, córki Franciszka i Marji z Hęcińskich, z p. Stanisławem Kutrzebą, adjunktem podatkowym z Mszany Dolnej. Związek małżeński pobłogosławił stryj panny młodej ks. Józef Hęciński z Bochni.

† **Wilhelm Czerwiński**, muzyk i kompozytor, nauczyciel gry na fortepianie, zmarł we Lwowie. Z szeregu jego utworów pierwsze zajmują miejsce ilustracje muzyczne do słów Mickiewicza (Znasz li ten kraj) M. Romanowskiego, J. Lama i t. d.

Jako nauczyciel zasłużył się zmarły także bardzo naszemu społeczeństwu, a szkoła jego cieszyła się wielkiem powodzeniem i wykształciła wiele zdolnych uczennic i uczniów. Doroczne popisy dawały jego kierownictwu i metodzie nauczania jak najlepsze świadectwo.

Od kilku miesięcy śp. Czerwiński niedomagał często, a przed dwoma tygodniami zapalenie opłucnej powaliło go na łoże boleści z którego już nie miał powstać więcej. Muzyka polska przez śmierć śp. Wilhelma ponosi niepowetowaną stratę.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 3 popoł. z domu ul. Chorążczyzny l. 5.

Nekrologja. Feliks Lewandowski, adjunkt tabuli krajowej we Lwowie, b. radny miasta, sekretarz i właściwie niestrudzony kierownik Tow. ochrony zwierząt, zmarł nagle w niedzielę d. 12 bm. o godz. 3. popołudniu. Dziełem jego gorliwości było skrzętne wydawnictwo *Miesięcznika* Tow. ochrony zwierząt, które się nie mało przyczyniło do pięknego obyczaju „ludzkiego" obchodzenia się ze zwierzętami domowemi. Nieboszczyk sam był zwłaszcza zimową porą żywicielem ptactwa na placach i plantacjach miejskich. Pogrzeb odbędzie się we wtorek d. 14 bm. o godz. 3. popoł.

Kalendarz. Wtorek (14.): Walentego P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 17, zachód o godzinie 5. minut 13

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, drople, i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dniu ... obecnie miary od godziny 11. a 12. można łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — wyłącznie na wędkę nocną.

W sprawie sprowadzenia zwłok śp. Teofila Lenartowicza do kraju, był onegdaj bawiący w naszem mieście dr. Asnyk, u prezydenta p. Mochnackiego, który przedstawił mu listy nieboszczyka, zawierające ostatnią Jego wolę, ażeby ciało złożono we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim.

Dr. Asnyk zażądał udzielenia mu wierzytelnych odpisów tych listów, celem przedłożenia tychże komitetowi krakowskiemu.

P. prezydent miasta odniósł się już w sprawie sprowadzenia zwłok wieszcza do Lwowa, tak do rodziny, jak i do komitetu pogrzebowego we Florencji.

(*m*) **Wystawa krajowa** Konkurs na plany przyszłej wystawy krajowej został już rozstrzygnięty.

Pawilon sztuk pięknych. Pierwszą nagrodę 200 zł. przyznano p. Zygmuntowi Gorgolewskiemu, dyrektorowi szkoły przemysłowej we Lwowie, za projekt „Pracą", drugą nagrodę 150 zł. p. Franciszkowi Skowronowi, architektowi we Lwowie, za projekt „Sztuce".

Pawilon przemysłowy. Pierwszą nagrodę 150 zł. przyznano p. Alfredowi Kamienobrodzkiemu, architektowi we Lwowie, za projekt „Przemysł", drugą nagrodę w kwocie 75 zł. p. Kazimierzowi Piekarskiemu, architektowi we Lwowie, za projekt „Naprzód".

Pawilon architektury. Dotychczas nie przyznano nikomu nagrody. Rozstrzygnie ostatecznie wydział budowlany.

Pawilon szkolny. Nagrodę w kwocie 100 zł. przyznano p. Z. Dobrowolskiemu, architektowi w Zakopanem, za projekt „Proserpina".

Pawilon rolniczy. Nagrodę 50 zł. otrzymał p. Z. Dobrowolski, architekt w Zakopanem, za projekt „Juno".

Pawilon muzyczny. Pierwszą nagrodę 150 zł. otrzymał p. Franciszek Skowron, drugą nagrodę 50 zł. p. Ekielski, architekt w Krakowie.

Pawilon dziennikarski. Nagrodę 50 zł. przyznano architektowi p. Krzyżanowskiemu z Kołomyi, za projekt „Widokręg".

Pawilon leśno-łowiecki. Pierwszą nagrodę 50 zł. przyznano p. Janowi Zawiejskiemu, architektowi w Krakowie, za projekt „Prima vista", drugą nagrodę p. Wirskiemu, architektowi we Lwowie.

Wystawa nagrodzonych projektów urządzoną będzie w Muzeum przemysłowem w ratuszu. Otwarcie wystawy nastąpi dziś przedpołudniem.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego namiestnictwa, Józefa Kwaśniaka, rewidentem; asystentów rachunkowych namiestnictwa, Gwidona Kwiatkiewicza i Władysława Zdziarskiego, oficjałami; oraz porucznika przy 45 pułku piechoty Bronisława Sędzimira i praktykanta rachunkowego namiestnictwa Jana Milkowskiego, asystentami w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek d. 17. bm. o godz. 7. wieczór wygłosi odczyt p. Dr. Marjan Ciesielski: „O Sonnenscheina projekcie finansowania kolei lokalnych."

W niedzielę d. 19. bm. o godz. 4. popoł., odbędzie się walne zgromadzenie. Ktoby dotąd nie otrzymał sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1892, raczy się zgłosić do sekretarjatu Towarzystwa.

Stypendjum Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z galic. funduszu naukowego, przeznaczone dla kandydatów stanu lekarskiego rocznych 210 zł., Stanisławowi Wolskiemu, słuchaczowi II roku wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Ze sfer adwokackich. Dr. Leon Goldfarb, adwokat w Kołomyi, zasądzony został orzeczeniem senatu dyscyplinarnego w najwyższym trybunale we Wiedniu, na jednoroczną suspensję w wykonywaniu adwokatury. Na czas tej suspensji substytutem jego mianowano p. dra Edwarda Milgroma, adwokata w Kołomyi.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 2.2°C., najwyższa + 4.2°C., najniższa — 0.4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby około — 4°C. niebo będzie lekko zachmurzone, a wilgotność powietrza około 90 proc., opad mniej znaczny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rakowiec, w powiecie lwowskim, na wewnętrzne urządzenie szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Jubileusz papieski. Dnia 10. bm. zawiązał się komitet celem urządzenia w Stanisławowie jubileuszu Ojca św. Komitet ten uchwalił, iż w dzień jubileuszu, t. j. w niedzielę d. 19. bm., odbędą się we wszystkich tamt. kościołach uroczyste nabożeństwa, wieczorem zaś dnia tego w sali teatralnej uroczysty wieczorek na cześć Ojca św. Program wieczorku tego wypełnią: Wstępne słowo wypowiedziane przez Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, „Te Deum", odśpiewane przez Tow. muzyczne im. Moniuszki, „Marsz papieski", odegrany przez muzykę wojskową „Psalmy" i „Mnohaja lita", odśpiewane przez Tow. ruskie. Uroczystość zakończy przemówienie ks. biskupa Kuiłowskiego.

Z Wiednia donoszą, że w niedzielę odbyło się tam zgromadzenie, zwołane przez stowarzyszenie św. Michała na cześć papieża. Około trybuny ugrupowane były stowarzyszenia katolickie z chorągwiami. Hr. Stanisław Tarnowski miał odczyt pt.: „*Ueber die wissenschaftliche Bedeutung Leon's XIII.*" Arcybiskup ks. kardynał Gruscha podniósł w końcowej mowie, że wszyscy katolicy dążyć muszą do tego, ażeby papież, jako głowa Kościoła, wolny był i niezawisły.

Na uroczystość przybyła arcyksiężna Marja Teresa, kardynałowie Gruscha i Galimberti, minister sprawiedliwości Schoenborn i wielu posłów.

Z powodu śmierci Al. Morgenbessera zebrał się wydział tow. Bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach i uczciwszy pamięć nieboszczyka przez powstanie z miejsc, powziął następujące uchwały: 1. Wysłać z łona wydziału deputację dla wyrażenia współczucia rodzinie. 2. Zamiast wieńca na trumnę założyciela i honorowego członka towarzystwa, ustanowić jednorazowe stypendjum imienia śp. Aleksandra Morgenbessera w kwocie 25 zł., wypłacić się mające ubogiemu uczniowi tamtejszych szkół średnich, narodowości polskiej. Na pogrzebie wystąpić *in corpore* ze sztandarem towarzystwa, oraz upoważnić jednego z wydziałowych do przemówienia nad grobem. Inne stowarzyszenia i instytucje polskie w Czerniowcach, pospieszyły również z objawami hołdu dla pamięci nieboszczyka. Koło pań na Bukowinie złożyło na trumnie wspaniały wieniec z czarnemi wstęgami i napisem: „Zasłużonemu mężowi". Towarzystwo „Sokół", złożyło również wieniec z wstęgami o barwach narodowych i napisem: „Sokół bukowiński — Czołem zasłudze". Redakcja *Gazety polskiej* ofiarowała wieniec z napisem na wstęgach czerwono-białych: „Dzielnemu patrjocie". Wieniec „Koła polskiego na Bukowinie" nosi na wstęgach napis: „Pierwszemu prezesowi swemu". Wszystkie powyższe instytucje wysłały nadto deputacje, które złożyły wyrazy współczucia rodzinie nieboszczyka.

Samobójstwo. Franciszek Domański, 43 letni, adjunkt tabuli krajowej w Czerniowcach, odebrał sobie życie, przebiwszy się nożem. Domański cierpiał na obłęd prześladowczy i przed kilkoma dniami wypuszczony został z zakładu dla umysłowo chorych.

Kaulbars o armji austrjackiej. Były attaché wojskowy ambasady rosyjskiej we Wiedniu, jenerał Kaulbars, ogłosił ostatniemi dniami w wydaniu francuskiem obszerne dzieło pt. „Armja austro-węgierska według dokumentów urzędowych i osobistych spostrzeżeń."

Główna część książki poświęcona jest organizacji różnych rodzajów broni, uzbrojeniu, ćwiczeniom itd. Ostatni rozdział, zatytułowany „Konkluzja", traktuje o moralnych czynnikach i wartości armji, jako narzędzia wojennego.

„Nie da się zaprzeczyć — pisze autor — że wyćwiczenie żołnierza w ogólności dokonywane jest racjonalnie i zupełnie odpowiada współczesnym wymaganiom sztuki wojennej. Nie ulega również kwestji, że wewnętrzne walki polityczne, jakie wrą w łonie różnych narodowości monarchji, znajdują niejakie echo w armji; byłoby wszelako przesadą, mniemać że wpływ ich na wojsko jest tak znaczny, iżby zachodziła obawa dezorganizacji armji. Owszem, oficerowie przejęci są gorącem poczuciem obowiązku służby i honoru wojskowego, a armja austro-węgierska przedstawia się jako dobrze skonstruowana organizacja, w której głęboko zakorzenione są zasady koleżeństwa i wzajemnego poparcia, decydujące o sile armji."

Baron Kaulbars podnosi dalej, że w Austrji uczyniono wszystko, co może dać rękojmię szybkiej mobilizacji: to też mobilizacja piechoty dokonaną być może w dniach 5, kawalerji w 2, artylerji w 7, oddziałów pomocniczych w 9 dniach.

„W ogóle" kończy autor, „przyznać należy, że armja austrjacka zupełnie słusznie zaliczoną jest do pierwszych w rzędzie wojsk cywilizowanych narodów i w najbliższej wojnie może być bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem; należy też uważać ją za jeden z najważniejszych czynników przy załatwieniu znajdujących się jeszcze na porządku dziennym kwestyj międzynarodowych."

Siła zbrojna Austro Węgier. O armji austrjackiej podaje urzędowy wojskowy organ następujące autentyczne daty: Piechota liczy 211.140 ludzi na stopie pokojowej, 985.040 zaś na stopie wojennej; jazda 49.780 i 87.510; artylerja 27.120 i 81.110; oddziały techniczne służba pociągowa i zakłady pomocnicze 13.850 i 88.420. Doliczając do tego wyższe komendy z 3400 osobami i służbą w Bośnji o 3000 ludzi, wynosi armja austro-węgierska 326.040 ludzi w pokoju, a 1,315.370 w czasie wojny. Do tego dodać należy 430 batalionów po 1000 i 20 szwadronów po 150 ludzi pospolitego ruszenia. Liczba koni wynosi w pokoju 57.700 w czasie wojny zaś 233.750.

Zamaskowani mordercy. W Bernie stolicy Morawji, dokonano temi dniami przy jednej z najbardziej ożywionych ulic, zamachu morderczo-rabunkowego, który zuchwalstwem pomysłu i wykonaniem daleko wybiega poza pospolite tego rodzaju zbrodnie. Mianowicie wieczorem około godziny 6. zjawiły się w sklepie tamtejszego kupca Rosenthala dwa zamaskowane indywidua i zażądały pieniędzy. W kantorze znajdował się sam Rosenthal i trzech jego pomocników. Ponieważ tenże — rzecz prosta — odmówił żądaniu, rabusie zaczęli strzelać z rewolwerów. Dwie kule ugodziły nieszczęsnego kupca i położyły go trupem. Dwie inne dosięgły dwu pomocników, raniąc jednego lżej, a drugiego śmiertelnie. Gdy po tych strzałach bandyci zamierzali ujść z kantoru, przybył przypadkowo kuzyn Rosenthala, adwokat berneński dr. Hoze. I jego poczęstowano strzałem, który go zranił w lewe ramię, poczem obaj zbrodniarze umknęli bez śladu. Zadziwiającem jest, że w czasie tego napadu paręset robotników oczekiwało właśnie w podwórzu domostwa na wypłatę swoich zarobków we fabryce Rosenthala i że rozbójnicy tę, a nie inną porę dnia do napadu sobie obrali.

Wspaniały korowód z pochodniami urządziła w sobotę minioną, jako w wigilję intronizacji nowo-mianowanego arcybiskupa ołomunieckiego, tamtejsza rada miejska z burmistrzem na czele na cześć ks. dra Kohna. Uczestników, niosących pochodnie i lampiony różnobarwne, było przeszło 1200. Gdy ten tłum świetlany defilował przed pałacem arcybiskupim, nieprzeliczone masy publiczności wznosiły wiwaty na cześć księcia Kościoła. Odbyły się także serenady śpiewackie, urządzone przez towarzystwo słowiańskie „Zerotin" i miejscowe stowarzyszenie śpiewaków niemieckich. Z balkonu pałacu przysłuchiwał się arcybiskup tym owacjom w towarzystwie namiestnika Loebla i marszałka kraj. hr. Vettera.

Karabin o najmniejszym kalibrze. Niemieckie przedłożenie wojskowe pozostaje ciągle jeszcze w sferze „błogich życzeń" pruskiego militaryzmu, i z biegiem dyskusji parlamentarnej, coraz większe trudności dla kanc. Capriviego wychodzą na jaw — a mimo to ze strony wojskowej wyłaniają się tam coraz to nowe postulaty dla armji niemieckiej. Że w ogóle tą sprawą się zajmujemy i uważnie śledzimy każdy objaw na polu coraz to nowych aspiracyj militarnych w Niemczech, powodem tego głównym okoliczność, iż co dziś uczynią w państwie niemieckiem, to prędzej później stanie się w monarchji austro-węgierskiej całkiem niechybnie. W tem przeto, co się nad Spreją dzieje, mamy poniekąd przedsmak tego, co ewentualnie nas czeka. Wracając do sprawy, którą w tem miejscu za pismami niemieckiemi przytaczamy, notujemy, iż pruski jenerał Witte wydał temi dniami uwagi godną broszurę „o karabinie najmniejszego kalibru." W niej dowodzi autor, że państwa europejskie będą zmuszone w najbliższej już przyszłości zamienić swoje obecne 7 milim. karabiny dla piechoty, na broń o kalibrze pięciomilimetrowym. W Chile — opowiada pan jenerał — robiono próby z 6 milm. karabinem, który, według zapewnienia wynalazcy, niesie na 6000 metrów, a na odległość 5000 m kula zdoła jeszcze przebić konia na wylot. W Rosji znów zebrano zdumiewająco korzystne rezultaty przy próbach z 5 milim. bronią, która góruje nad 8 milm. $2^{3}/_{10}$ razy. Jedną z wielkich korzyści zmniejszenia kalibru jest, zdaniem Wittego, możność zaopatrywania w takim razie żołnierzy w znacznie większą ilość patronów, gdyż one byłyby bez porównania od teraźniejszych mniejsze. Wywody swoje kończy jenerał pruski twierdzeniem, iż te państwa, które jeszcze nie zaprowadziły u siebie $6^{1}/_{2}$ milm. karabinu, będą musiały wkrótce zdecydować się na broń 5-milim. — czem wyprzedzą olbrzymio inne armje europejskie.

Kobieta-aptekarka. Czy należy kobietę przypuścić do wykonywania zawodu aptekarskiego? — o to kwestja, której na ogólnem zebraniu austr. Towarzystwa aptekarskiego poświęcił swój wykład zastępca dyrektora tego Towarzystwa dr. Robert Grüner. Powołał on się na mowę hr Kaunitza w parlamencie, żądającą, by kobiety z wykształceniem gimnazjalnem miały prawo trudnić się farmacją. Prelegent doszedł w swych wywodach ostatecznie do wniosku, że jeżeli kobiety przypuszczane bywają do pobierania studjów gimnazjalnych, to tem samem powinno się im pozwalać, by zbierały realne tych studjów owoce. Zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie temu, by kobiety były aptekarkami. Obawia się dr. Grüner jedynie, czy to nie oddziałałoby szkodliwie na sytuację społeczną aptekarzy (?). Jestto kwestja socjalna — zauważył w końcu prelegent — nad którą trzeba się dobrze zastanowić.

Po rosyjsku Na Wielkanoc rz. przybył do swoich rodziców, mieszkających w Chełmie, uczeń gimnazjum zamojskiego, spowiedź wielkanocną odbył u miejscowego wikarjusza ks. Jana Bernada i od niego na bilecie wizytowym otrzymał ołówkiem nakreślone zaświadczenie o odbytej spowiedzi. Świadectwo takie czysto prywatnej natury, zawsze i wszędzie wystarczało dla wiadomości katechety gimnazjalnego, który obowiązany jest prowadzić kontrolę, czy wszyscy uczniowie spowiedź odbyli. Ponieważ katecheta w Zamościu po Wielkanocy był chorym, świadectwa za niego odbierał inspektor. Ten, odebrawszy od wspomnianego ucznia bilet ks. B. i spostrzegłszy, że zaświadczenie jest po polsku, denuncjował księdza do policji. Za to skazał ks. Bernada jen. Hurko na sześć miesięcy do klasztoru w Pińczowie, z pozbawieniem pensji za cały czas i prawa odprawiania mszy!!!

Cholera w gub. podolskiej. W ciągu pierwszej połowy stycznia epidemja w gub. podolskiej znacznie osłabła. Od d. 8. do 18. stycznia umierało na cholerę przeciętnie po jednej osobie, a rzadko kiedy 2; wypadki zachorowania również nie przekraczały tych cyfr, pozostawało zaś z dnia na dzień chorych od 10 do 16 osób. W dniu 6. (18.) zm. biuletyn urzędowy wykazywał 1 wypadek zachorowania, 6 wyzdrowień, a remanent chorych 6. W dniu 9. (21.) wyzdrowiała reszta chorych, a biuletyny zostały zawieszone i dotąd ich nie wznowiono.

Cyrk-menażerja. Znany handlarz hamburski dzikich zwierząt, Karol Hagenbeck, zamierza zbudować w Chicago, na czas wystawy, olbrzymi cyrk-menażerję. Sam budynek kosztować ma 425 000 m., ogólny zaś koszt przedsiębiorstwa wyniesie 1,600.000 marek. Oprócz 5000 miesc siedzących, cyrk mieścić będzie do 40.000 widzów. Hagenbeck występować zamierza z 80ma sztukami dzikich zwierząt różnego gatunku, wyprowadzając na arenę po 20 sztuk jednocześnie. Niedźwiedzie będą tu linoskokami, lwy zaś przejeżdżać się mają na wozach rzymskich, ciągnionych przez tygrysy.

Pożar domu obłąkanych. W Dower w Anglji spalił się dom obłąkanych. Pożar wybuchł w celi, w której znajdowały się kobiety. Straż ogniowa wyłamała natychmiast wszystkie drzwi, prowadzące do cel ale obłąkani nie rozumiejąc strasznego niebezpieczeństwa jakie im groziło, nie chcieli ruszyć się z miejsca skutkiem czego z 48 chorych, tylko czterech zdołano ocalić, a reszta znalazła śmierć w płomieniach. Cały gmach był zbudowany z drzewa, dla tego niepodobieństwem było stłumić ogień, a co gorzej, od niego zajął się też sąsiedni dom ubogich, z którego 100 starców i kalek z wielkim trudem powynoszono.

Koryntjanie. Niesłychane wrażenie sprawiło w Londynie zaaresztowanie sekretarza i dwóch służących klubu „Koryntckiego", jednego z najwięcej poważanych, arystokratycznych, mieszczącego się w rezydencji własnej na skwerze St.-James's, gdzie stoją pałace Norfolków, Derbych, Spencerów itp. Policja zwracała oddawna pilną uwagę na osoby, uczęszczające do „koryntjan", zwłaszcza o spóźnionej porze, i miała swe podejrzenia. Nie śmiała jednak wtargnąć do klubu. Dopiero zażalenia, wniesione przez lorda Egertona of Tatton i panią Izabelę Clarence, sąsiadujących z klubem, wywołało przytrzymanie oficjalistów i ich ksiąg biurowych. Zdaje się, że klub był poprostu miejscem najmniej romantycznych schadzek.., urozmaiconych grą hazardowną i tańcami.

Z życia towarzyskiego. W ubiegłą sobotę pobłogosławiony został we Lwowie w kościele Dominikanów związek małżeński między panną Eugenją Fedorską, a p. dr. Stanisławem Korytko, kandydatem adwokatury.

† **Marja Praun**, żona naczelnika straży ogniowej miejskiej, matka artystki sceny naszej, zmarła w sobotę o godz. 9 wieczór.

Nekrologja. Marja z Kotkowskich Lipczyńska właścicielka dóbr Karniowa, zmarła tamże d. 10. bm. Była ona wdową po śp. Ignacym Lipczyńskim, znanym patrjocie i więźniu stanu, który następnie w początkach ery konstytucyjnej czas jakiś zasiadał w Sejmie krajowym. — Dr. Tytus Fierich, emeryt. fizyk powiatowy, właściciel dóbr, zmarł w Nowym Sączu w 82 roku życia

Nabożeństwo żałobne. Staraniem komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego odbędzie się w tutejszej katedrze we wtorek o godzinie $10^{1}/_{2}$ rano żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Leona księcia Sapiehy.

Bawi we Lwowie dr Sedlak, jeneralny sekretarz wystawy czeskiej w Pradze, który położył tam wielkie zasługi i był po prostu duszą wystawy. Razem z nim przybył dr. Kizizik, również członek komitetu wystawowego. Obaj ci panowie przybyli do Lwowa celem poinformowania się o stanie prac około wystawy. Miłych gości serdecznie wczoraj witano.

W kasynie miejskiem odbył się ostatni w tym karnawale wieczorek z tańcami. Tańczono do rana w 60 par.

XXVIII. sekcja wystawy krajowej odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem dra Ludwika Kubali, który powitał przybyłych z Krakowa pp. dra Smolkę, Pawlikowskiego i Asnyka.

Z kolei p. Gubrynowicz przedstawił wnioski w sprawie urządzenia działu księgarskiego. Księgarstwo ma być pomieszczone w jednym wspólnym pawilonie, w którym pomieszczone będą wydawnictwa księgarskie Osobno pomieszczone będą zbiorowe dzieła Kraszewskiego, wszystkie wydania Mickiewicza itd. Co do okresu, z którego mają być zebrane wydawnictwa, jakoteż co do sprawy reprezentowania literatury w ścisłem tego słowa znaczeniu nie powzięto uchwały stanowczej. Inicjatywę w tej sprawie pozostawiono komisji specjalnej.

Referent komisji dziennikarskiej, p. Platon Kostecki, wnosi, aby uwolnić wystawców dziennikarskich od opłat i ustanowienie jury dla piśmiennictwa ludowego, złożonego z pp. Skałkowskiego i Merunowicza. Wszystkie pisma wystawione będą w trzech egzemplarzach — a to pisma, wychodzące w polskim i ruskim języku na całym świecie. Na wystawie urządzoną będzie czytelnia stała.

Wnioski te przyjęto i wybrano komisję, która zastanowić się ma nad tem, czyli dział literatury polskiej ma być osobno na wystawie reprezentowany.

W dalszym ciągu p. Trzemeski przedstawił projekt, aby dla całej XXVIII grupy postawiono osobny pawilon ze światłem górnem. Projekt ten przyjęto a nadto przyjęto do wiadomości spis wystawców z działu fotografji i rytownictwa, do których ma być wystosowane zaproszenie.

Do jury w tym dziale wybrano pp. Szuberta i Miena z Krakowa, Rychnowskiego i Trzemeskiego ze Lwowa.

W końcu przyjęto program dla działu introligatorstwa, przedstawiony przez p. Getritza, a do jury powołano pp Wierzbickiego i Starzeckiego ze Lwowa a Szrama z Krakowa

W końcu uchwalono program, przedstawiony przez p. Neumana dla działu drukarskiego i litograficznego. Do jury w tym dziale powołano ze Lwowa pp. Totschindlera i Przyszlaka; powołanie członków z Krakowa pozostawiono Stowarzyszeniu tamt. drukarzy.

Pomimo kilkudniowej odwilży, chodniki na wielu ulicach nie są jeszcze dotychczas należycie oczyszczone. Otóż zwracamy na to uwagę policji, która powinna wydać policjantom polecenie wzywania stróżów do natychmiastowego usunięcia błota i śniegu. Że nie jest to rzeczą tak trudną, mieliśmy niedawno dowód, gdy wskutek nakazu policyjnego nawet podczas silnych mrozów wszystkie chodniki w jednym dniu były oczyszczone.

Za przekroczenie ustawy o odpoczynku niedzielnym, pociągnęła onegdaj policja do odpowiedzialności kilkunastu kupców żydowskich. Odnośne relacje odesłane zostaną do załatwienia i ukarania winnych, magistratowi.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności pewnego żydka, który przedstawiał się jako ajent policyjny i to w rozmaitych celach.

Kronika brukowa. Po mieście kręci się jakiś złodziej, dotychczas niewyśledzony, który przedstawiając się jako posługacz publiczny, chodzi po domach i wyłudza suknie od służb dawców. Jestto brunet, liczący około lat 35, wzrostu niskiego.

Aresztowano chłopaka szewskiego Jędrzeja Hutsera, który wczoraj rano przy studni na ul. Ormiań-

---

23)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Nadzwyczajna ta propozycja, oraz zimna krew, z jaką ją Ross wygłosił, wprawiła Esmonda w zdumienie. I to miał być człowiek, którego przed chwilą uważał za nędznego tchórza.

— A czy pan wiesz — rzekł po krótkiej pauzie — że, jeżeli który z nas drugiego przeżyje, będzie oskarżony o morderstwo?..

— Pan się boisz? — zapytał Ross krótko.

Esmond zaczerwienił się.

— Przyjmuję pańską propozycję — było jedyną odpowiedzią.

ROZDZIAŁ XXIII.

Pojedynek

W dniu, w którym doktor opuścił dom dzierżawcy w Surrey, pożegnała się i Irena ze swoją opiekunką.

— Gdybyś pani przynajmniej tak długo poczekać zechciała, dopóki Jonasz nie powróci — mówiła pani Clyde. — Będzie się gniewał na mnie, gdy pani pozwolę odejść bez pożegnania się z nim.

— Pozdrów go pani odemnie — odparła Irena, wciskając w rękę poczciwej kobiecie banknot dziesięciofuntowy — ale w istocie dłużej pozostać nie mogę. Byliście bardzo dobrzy dla biednej nieznajomej, pozwól więc pani, że cię wynagrodzę tak, jak mogę obecnie.

— Dokąd się pani udajesz? — zapytała pani Clyde wzruszona.

— Muszę się pani przyznać, że sama jeszcze nie wiem — odpowiedziała Irena smutnie.

— Rzadko można znaleźć istotę tak bezbronną i tak pozbawioną opieki i pomocy, jak ta — mruczała poczciwa kobieta, spoglądając za oddalającą się Ireną.

Pani Esmond tymczasem szła przez najwięcej malowniczą część miejscowości, w której przebyła trzy tygodnie. Do dworca kolei były dobre trzy angielskie mile. Irena mimo, iż była jeszcze bardzo osłabioną, postanowiła udać się tam pieszo. Po drodze mogła przecież wypoczywać do woli gdyby się uczuła zmęczoną.

Nagle, na skręcie drogi, ciągnącej się przez las, przed jej oczami ukazała się niewielka polanka, przez którą przepływał szemrzący cicho strumyk leśny, tworzący w jednem miejscu miniaturowy wodospad, w którym słońce przeróżnemi igrało barwami.

Irena spoglądała na ten krajobraz z zachwytem

Był to cudowny poranek, słonko świeciło a ptaszki śpiewały tak jak, gdyby na tym ludzkim świecie, nie było wcale trosk i zmartwień.

Dziwnem to było doprawdy, że podobnie urocze miejsce wybrał Wiktor Ross w celu śmiertelnego spotkania się z swoim najzaciętszym wrogiem, niegdyś przyjacielem.

Irena, zmęczona trochę, usiadła pod krzaczkiem leszczyny, aby wypocząć, gdy nagle uszu jej doleciał odgłos zbliżających się kroków. Pospiesznie ukryła się w gęstwinie, pragnąc się ukryć przed wzrokiem przechodnia.

W tej chwili na kraju polanki ukazały się dwie postacie, a serce Ireny zabiło silnie, gdy w jednej z nich poznała doktora Rossa.

Mężczyźni z których drugi dźwigał zwyczajną szkatułkę, zbliżali się powoli do miejsca w którem odpoczywała Irena. W obawie, aby jej nie spostrzegł nieprzyjaciel, wcisnęła się jeszcze głębiej w krzaki.

Minęło chwil parę, nim się odważyła wychylić z liści głowę, a widok tego co ujrzała, zamroził krew w jej żyłach.

Dwaj ludzie stali do siebie odwróceni plecami, każdy z pistoletem w ręku. Najwięcej przeraziło ją jednak to, że w drugim mężczyźnie, który stał przy doktorze poznała tego, którego ciągle uważała za swojego męża przed Bogiem i ludźmi — Fryderyka Esmonda

Za chwilę tych dwóch miało postąpić pięć czy sześć kroków naprzód, odwrócić się i wystrzelić do siebie.

Ah! Otóż i poruszyli się. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć! Jeszcze chwila, a wszystko mogło być straconem. Wiktor Ross i Fryderyk Esmond stali na przeciwko siebie; w tej chwili jednak przeszył powietrze dziki okrzyk rozpaczy. Obydwaj drgnęli i spuścili w dół pistolety, spostrzegłszy Irenę drżącą, bladą przestraszoną, ale piękną, jak wizja urocza, która wyskoczyła z kryjówki i stanęła pomiędzy nimi

— Przez Boga żywego, nie strzelajcie!

Gorzki uśmiech osiadł na ustach Esmonda i pałającemi z gniewu oczyma patrzył na Irenę.

— Czy pani aż tutaj przyszłaś za swoim kochankiem, aby mnie prosić może o darowanie mu życia i zaniechanie zemsty? — zapytał szyderczo.

Spojrzała na niego z wyrzutem; nie mogła biedaczka prawie utrzymać się na nogach, tak silnie zraniły ją niesprawiedliwe słowa ukochanego męża.

— Posłuchaj mnie, Fryderyku! — On — wskazała na Rossa — nie jest moim kochankiem; tego ci mówić nie wolno.

— A czy zechcesz mi pani powiedzieć, jaka tajemnica was łączy? — zapytał Esmond strasznym głosem. — Mów pani, ja ci rozkazuję! Dowiedź mi, jeżeli umiesz, iż jest dla ciebie niczem! A może ukrywa on jaką twoją tajemnicę?

Irena zadrżała przed strasznym wzrokiem męża, który to zauważył

— Widzę, że ona odpowiadać nie chce, zwracam się przeto do pana, doktorze i proszę, odpowiedz mi, gdyż inaczej w łeb ci strzelę, jak psu. Jakie was łączą stosunki?

Uśmiech oburzenia, połączonego z szyderstwem, zaigrał na ustach doktora:

— Mnie mówić nie wolno — odparł. — Przysiągłem uroczyście tej pani, że przez moje usta nie przejdzie ani jedno słówko, jeżeli ona wyraźnie mi tego nie każe.

Śmiertelna cisza zapanowała na chwilę.

— Nie mamy więc poco tracić dłużej czasu — odparł Esmond. — Ustąp na bok, milady i pozwól mnie i temu panu, abyśmy...

— O! nie, nie, nie! — zawołała Irena, padając na kolana przed mężem. — Pojedynek ten nie może przyjść do skutku. Nie możesz życia twego poświęcić za moje, Fryderyku, ani ty, doktorze Ross. Nie będę dalej ukrywała prawdy i odsłonię ci tę straszną tajemnicę, którą doktor Ross przypadkiem pochwycił i przysiągł, że jej nigdy nie zdradzi. Tak... to... jest... o jakże mi trudno wymówić te straszne słowa... muszę... muszę jednak... Ja.. Fryderyku... nie jestem twoją żoną wobec prawa!

Piorun, spadający z jasnego nieba, lub przepaść, otwierająca się nagle pod stopami Esmonda, nie wywarłyby na nim z pewnością tego wrażenia, jakie na nim zrobiły słowa Ireny. Zaczął nic wi rzyć swoim własnym uszom.

— Jakto? Ty nie jesteś moją żoną wobec prawa? — zawołał — chyba źle słyszałem!

— Tak jest! Nie jestem nią — odpowiedziała Irena, zalewając się potokami łez.

Nastąpiła chwila przykrego nad wyraz milczenia. Esmond wypuścił pistolet z ręki.

(*Dokończenie nastąpi.*)

[...]skiej dzbankiem zranił silnie w głowę Annę Kryoz.

Tomasza Trzaskę, jednego z najniebezpieczniejszych rzezimieszków lwowskich, odstawiono wczoraj do sądu karnego. Popełnił on w ostatnich dniach kilka śmiałych kradzieży.

Lwy na morzu. Przed kilku dniami parostatek „Marie Louise", odpłynął z Rewla do Lubeki, a na nim pogromca lwów, I. Seeth, ze swemi lwami i końmi. Statek „Marie Louise" odbywał bardzo ciężką drogę; silne burze przerzuciły go z pobrzeża szwedzkiego wszerz morza Bałtyckiego do brzegów pruskich, gdzie musiał schronić się w przystani Neufahrwasser. W czasie drogi stał na pokładzie wagon popromcy, ważący 5000 kilo, pod którym wskutek kołysania się okrętu, załamały się osie. W środku tego wielkiego wagonu, stała klatka z lwami, po jednej stronie tejże były umieszczone dwa konie (Ponny), po drugiej dwa piękne wielkie dogi. Wskutek bujania się statku, klatka się obluzowała i przy silnem pochyleniu uderzyła o drzwi wagonu, które się wyłamały i niewiele brakowało, by klatka wraz z lwami stoczyła się do morza. Gdy za chwilę okręt na drugą stronę się przechylił, klatka również potoczyła się z powrotem, obalając sobą konie. Jeden z nich upadł tak nieszczęśliwie, iż głowa jego znalazła się przy kratach klatki, co widząc lew, jednem uderzeniem łapy lewą stronę głowy mu rozszarpał. Konia dla skrócenia męczarni wrzócono do morza. Doprowadzając wszystko do dawnego porządku, co z trudnością i niebezpieczeństwem miało miejsce, dostrzeżono także brak jednego z dogów, który widać niewiadomo kiedy, spaść musiał z pokładu w morze.

Z aforyzmów urzędnika pocztowego.

Kobieta zamężna — to list, doręczony według adresu...

Panna — to list jeszcze niewyprawiony...

Wdowa — to list, który z powodu nieobecności adresata, czytany bywa przez wszystkich i jeszcze niektórych...

Kokietka — to list otwarty...

Stara panna — to list, wysłany *poste restante*, przez nikogo nieodebrany, często zapomniany na zawsze...

Składki. Na fundację imienia Ta'eusza Kościuszki p. T. U. 1 zł.

Na weteranów z roku 1830/31 nadesłał p. dr. Stanisław Ruczka jako składkę z okazji nabożeństwa za poległych w Niżankowicach 31 zł. 70 ct.

Na pomnik Teofila Lenartowicza nadesłał p. Władysław Polakiewicz z Krausbergu zebrane na kolacji u p. H. 1 zł. 60 ct. — Panie Jadwiga i Wanda Marszałkiewicz 5 zł. — Wraz z poprzednio wykazanemi 88 zł. 60 ct.

Magistrat ogłasza, że oprócz posady zarządcy więzień przy sądzie krajowym we Lwowie, względnie przy innym sądzie kolegialnym we wschodniej Galicji z terminem podań do 15. lutego 1893, mających się wnieść do prezydjum tegoż sądu, wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. dep. mag.

W Kasynie miejskiem 15. b. m. pogadanka przy śledziu. W zabawie tej biorą udział także i panie Muzyka 30. pułku. Początek o godz. 8. wieczór.

Zapiski zamiejscowe.

Stanisławów. Ciągnienie losów miasta Stanisławowa, 42 z rzędu, odbędzie się w środę, dnia 15. lutego rb. o godzinie 9 rano w sali posiedzeń magistratu. Ciągnienie to według planu umorzenia obejmuje 945 losów, z tych jeden los z wygraną 9000 zł., dwa losy po 150 zł., sześć losów po 50 zł. i 935 losów po 25 zł. Razem wygrane wynoszą 33.575 zł.

Z działu medycyny.

Do najczęściej objawiających się słabości należą chroniczne choroby nosowe i innych okolic błony śluzowej górnych dróg oddechowych i są, jak najnowsze czasy wykazują, nie zawsze bez znaczenia, lecz często powodują rozstrój w innych ważnych organach, a nawet oddziaływują na całość ustroju ludzkiego. Tak zwane patologiczne objawy refleksyjne, jak ból głowy, migrena, ciężenie głowy — żławienie się ócz, kaszel — cierpienia nerwowe, astma, osłabienie pamięci i tym podobne, powstają często z chorób nosa. Z powodu uporczywości podmiotowych dolegliwości, badanie tej choroby było jednym z najniewdzięczniejszych działów na polu medycyny, jakkolwiek nieraz i pomyślnym uwieńczone były skutkiem. Wdmuchiwanie różnych proszków, pensłowanie i przepłukiwanie rozczynami lekarskiemi, nie zawsze prowadziły do skutku, a nawet badania zapomocą galwanokaustyki nie dawało dokładnych rezultatów. Galwanokaustyka w każdym razie jest prawie jedynym środkiem, energiczny skutek wywierającym na głębiej położone warstwy tkanek. podczas gdy inne środki lecznicze dotykają zazwyczaj tylko powierzchnego pokładu błony śluzowej, a głębszych od dawna istniejących chorobliwych części nie dosięgają.

Pomyślny rezultat, jaki masowanie w innych częściach osiągnęło, spowodował, że dr. Karol Laker, docent uniwersytetu w Gracu, wpadł na pomysł, aby do chronicznych chorób błony śluzowej zastosować skuteczne masowanie. Dr. Laker nazywa sposób swego postępowania „wewnętrznem masowaniem błony śluzowej (*Innere Schleimhautmassage*) i w chorobach nosowych postępuje w sposób następujący:

Sondę, której guz owinięty jest watą, napojoną kokainą lub innemi rozczynami, wprowadza do nosa i wyprężywszy jak najsilniej mięśnie ramienia, wykonuje jednostajne wibracje (kurczowe niejako drgania, około wstawu łokciowego, jako punktu obrotu), które za pomocą guza sondy zostają na błonę śluzową przeniesione. Podczas gdy zwykły rodzaj masowania siłą woli naszej, na różny stopień mocy zmieniony być może, rozchodzi się w tym wibracyjnem masowaniu li tylko o krótkie, jedno stajne, ale w jak największej ilości, nader szybko po sobie następujące dotknięcia, które pojedyńczo wzięte już wływowi woli ludzkiej podlegać nie mogą. Jednostajność zatem tych kurczowych niejako uderzeń, jest najgłówniejszą rzeczą, gdyż w przeciwnym razie każda niejednostajność, każde uderzenie zbyt mone, pacjentowi nader boleśnie uczuć się daje. Przy należytem ćwiczeniu i biegłości, można delikatne uderzenia te z taką wykonywać jednostajnością, że różnica czasu pomiędzy parami po sobie następującemi wibracjami, zaledwie 1/10 część sekundy wynosi, tak, że w jednej minucie 600 do 2000 wibracyj wyko ać można. Naturalnie, że pierwej należy się dokładnie zorjentować i zbadać zapomocą lusterka i sondy, wnętrze nosowe, co do obszerności i zatrzymać to wszystko dokładnie w pamięci, ponieważ przy tej operacji li tylko uczucie dotyka końców palców i obrazowe przywodzenie sobie poprzedniego badania wnętrza nosa, objaśnić może rozmaite przeszkody, na które natrafia sonda, a także aby do poznania te części błony śluzowej, na których sonda dłużej zatrzymać się musi. Podczas tych drgających poruszeń, sonda dotyka się zwykle większej części chorego miejsca błony śluzowej a przez ciągłe powtarzanie tej czynności, następuje całkowite polepszenie chorych części tejże błony. Główna wartość tego wibracyjnego postępowania polega na tem, że działa ono skutecznie aż do najniższych warstw błony śluzowej, w całej jej rozciągłości. Tego rodzaju masowania wewnętrznego zastosować należy przy chronicznych chorobach nosowych, a zwłaszcza przy tych chorobach, które powodują zmniejszenie przestrzeni oddechowej i przez to jedynie, lub za pośrednictwem dróg nerwowych najrozmaitsze nieprzyjemne wywołują objawy refleksyjne (Refleksneurosy). W najczęstszych wypadkach trwa ta operacja około 5 dni, podczas czego następuje znaczne polepszenie, objawiające się opadaniem części nabrzmiałych i zwiększaniem się przewodu nosowego, aż wreszcie następuje trwałe polepszenie, dające się tem poznać, że zaziębienie (katar) coraz rzadziej występuje. W przeważnych wypadkach okazuje się też prócz chronicznego zapalenia tejże błony, równe zapalenie z tyłu leżącej gardzieli, co też często bywa także pośrednim powodem chronicznego bolu uszu. W wszystkich tych wypadkach, zastosowanie metody dr. Lakera okazało się nadzwyczaj zbawiennem.

Alfred Fried, słuch. med. w Gracu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie składane i drugi i ostatni gościnny występ miss Annie Abbott: Rozpocznie „Schadzka", komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpią produkcje miss Annie Abbott; zakończy „Joasia płacze, a Jaś się śmieje", operetka w 1. akcie J. Offenbach'a, w przekładzie Wł. A. Anczyca; jutro w środę „Kawaler z fiołkami", komedja w 4. aktach Moser'a.

Z teatru. Onegdajsze popołudniowe przedstawienie „Nocy w Wenecji" było interesujące ze względu na debiut p. Hoffmanna, którego znamy jako doskonałego baletnika, a którego mieliśmy sposobność wczoraj poznać jako śpiewaka.

Pan Hoffmann ma głos miły — w wyższych tonacji nawet bardzo dźwięczny i miły, choć w całej pełni z powodu tremy nie mogliśmy go poznać. Ruchy pełne gracji i dobra gra sprawiły, że debiut wypadł wcale korzystnie.

Teatr był szczelnie zapełniony.

Wieczór ujrzeliśmy „Wejście w świat" — sztukę, która zjednała sobie zupełną sympatię wśród naszej publiczności. Artyści grali, jak i poprzednio wybornie: Fiszer, Zboiński i Woleński, zbierali huczne oklaski — dzieląc się niemi z autorem, który był obecnym na przedstawieniu.

Na dzisiejszy wieczór zapowiadają afisze produkcje Miss Annie Abbot, fenomenalnej Amerykanki, The little Georgia Magnet.

Przypominamy, jaką niezwykłą sensację wzbudziły występy Miss Abbot w Berlinie przed kilku laty. Piękna Amerykanka posiada fenomenalną siłę, której nikt nie jest w stanie pokonać. Siła fizyczna jest u niej absolutnie wykluczoną, gdyż niepodobna, by się mieściła w jej drobnej postaci.

Aparatów zaś żadnych nie używa, a produkcjom swym pozwala się wszystkim przypatrywać z bliska i w tym celu zaprasza na przedstawienia pp. lekarzy, profesorów i t. d., ażeby skonstatatowali, że szarlatanerja nie gra tu wcale żadnej roli.

Siłę swą — jak twierdzi — magnetyczną, przelewa Miss Abbot na osoby trzecie. Dotyka n. p. małego chłopaka rękami, a wówczas nikt nie jest w stanie z miejsca go ruszyć.

Inne jej eksperymenta wzbudzały również niezwykły podziw wszędzie.

Józef Popowski. „Narodowość rasa (słowianofilstwo-panslawizm). W Krakowie. Str. 120.

Pan Józef Popowski, znany z licznych prac literackich, przeważnie treści politycznej i wojskowej, obdarzył nas pod powyższym tytułem nową pracą, która dla swej aktualności znajdzie niechybnie wielu czytelników.

Wobec wzbierającego w społeczeństwie rosyjskiem prądu panslawistycznego, znajdującego mniej więcej starowcze i wyraźne poparcie w tamecznych sferach decydujących, każda praca, skierowana przeciwko niemu, odsłaniająca bezpodstawność jego uroszczeń, budzić będzie niezwykły interes nietylko w kołach fachowych polityków, do których i sam autor należy, ale i w każdym inteligentnym człowieku.

Celem tej pracy jest przekonać mniej obznajomionych z przeszłością i stosunkami rosyjskiemi, zarówno przeciwników, jak i przyjaciół Rosji, iż uroszczenia jej do zjednoczenia, lub przodownictwa w świecie słowiańskim nie mają najmniejszej analogji ze zjednoczeniem Włoch, lub Niemiec, na co tak pochopnie lubią się powoływać autorowie i publicyści rosyjscy z obozu panslawistycznego. Zjednoczenie obu tych państw było narodowem, a zjednoczenie Słowian byłoby — rasowem. Analogicznem z jednością polityczną Słowian byłoby zjednoczenie w jeden organizm polityczny narodów germańskich, lub romańskich.

Ponieważ podstawą rozwoju cywilizacyjnego, lub politycznego, a nawet całkowitego odrodzenia niektórych narodów stała się, tak silnie w naszym wieku rozbudzona, idea narodowości, przeto autor nie widzi najmniejszego racjonalnego powodu do szukania takiej w rasowości. Gdybyśmy na tej nowej podstawie chcieli oprzeć przyszłą organizację, lub ugrupowanie państw europejskich, musielibyśmy nasamprzód przeprowadzić ścisłą analizę części składowych każdego narodu i wyeliminować zeń wszelkie pierwiastki obcorasowe. Byłaby to praca conajmniej bezcelowa. Samo przecież społeczeństwo rosyjskie rozwinęło się i spotężniało przez asymilację licznych żywiołów rasy mongolskiej.

Dla udowodnienia powyższych twierdzeń, autor powołuje się na pisarzy rosyjskich, jak A. Szczapow, M. Kostomarow, Dobrolubow itp., z których przytacza obszerne a nader zajmujące ustępy. Nieobznajomiony z literaturą rosyjską, odczyta je z wielkiem zajęciem i wzbogaci szczupły zazwyczaj zasób swych wiadomości o Rosji. Niemałą zaś zachętą do przeczytania tej pracy jest piękny, lekki styl i talent literacki, z jakim p. Popowski potrafił najróżnorodniejszy materjał z historji, etnografji i polityki ująć w ramy jednej niezbyt obszernej pracy. Żałować tylko należy, że, odpowiednio do jej tytułu, spostrzeżeń i wywodów historyków (Szczapow, Kostomarow), lub krytyków z zakresu literatury (Dobrolubow) nie uzupełnił p. Popowski studjami nad etnografją rosyjską, do czego niedawno wyszła. 4 tomowa *Istorja russkoj etnografii* (Petersburg, 1890—1891) A. N. Prypinada, dostarczyłaby mu wielu cennych wskazówek i nader obfitych wiadomości.

Al. Sz.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 10. lutego.

(Z najwyższego trybunału.)

Przed najwyższym trybunałem pod przewodnictwem prezydenta senatu Rakwicza, odbyła się dziś rozprawa wskutku zażalenia, wniesionego przez Chaima Webera, zasądzonego przez sąd krajowy w Krakowie o występek krydy (§ 486, u. k.).

Najwyższy trybunał zgodnie z wywodami obrońcy podsądnego, dra Edmunda Kornfeld'a i jeneralnego prokuratora radcy dworu Siegler'a de Eberswald, zniósł wyrok I. instancji i uwolnił Weber'a od kary, z powodu zadawnienia występku, ponieważ postępowanie karne zostało wdrożone przeciw Weber'owi dopiero w przeszło rok po skonstatowanym stanie niewypłacalności. Zaspokojenie zaś poszkodowanych wierzycieli nie jest warunkiem przedawnienia tego występku, który polega właśnie na niemożności wypłacenia wierzycieli i zatem z natury swojej wyklucza możliwość odszkodowania wierzycieli w terminie zadawnienia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 6 „BLUSZCZU" za luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że rząd zamierza rozłożyć kampanję parlamentarną w następujący sposób: Rada państwa ma jeszcze załatwić budżet, tudzież kilka pilnych przedmiotów, jak ustawa o fałszowaniu wiktuałów, traktat handlowy z Serbją i t. p., i zostanie przed wielkim tygodniem odroczoną. Po świętach mają bez przerwy obradować sejmy, a w maju zbiorą się delegacje dla uchwalenia budżetu wspólnego. Od połowy czerwca do połowy września ma odpoczywać cały austrjacki aparat parlamentarny. W połowie września zbiorą się nanowo sejmy dla uchwalenia budżetu na r. 1894, a pierwszego wtorku w listopadzie napowrót zbierze się rada państwa. Nad tym programem prac ma rząd konferować z prezesami klubów.

Z Pragi donoszą, że w obozie młodoczeskim wybuchły wielkie nieznaski między frakcją umiarkowaną a radykalną. Umiarkowani pragną umożliwić wytworzenie większości za pomocą przyłączenia się do lewicy; nie chcą jednak sami wystąpić z klubu, tylko aby ich radykały wyrugowali. W razie rozerwania się klubu młodoczeskiego, przyszłoby do zaciętej walki między dysydentami (umiarkowanymi) a radykałami, coby się silnie odbiło w wewnętrznej polityce państwa.

Były prezydent ministrów, a obecny prezydent trybunału administracyjnego, hrabia Ryszard Belcredi, ukończył dnia 12. bm. 70 rok życia. Prawica izby panów uchwaliła wręczyć jubilatowi w dniu tym adres gratulacyjny, podpisany przez wszystkich członków izby, należących do prawicy. Adres brzmi, jak następuje: W dniu dzisiejszym kończysz, ekscelencjo 70ty rok życia. Od wczesnych lat męskiego wieku, wśród różnorodnych zajęć, przez wszystkie stopnie służby państwowej, posunąwszy się aż do najwyższego kierownictwa administracją, umiałeś prowadzić ją w chwilach trudnych pewną ręką. Powołany następnie do działalności dla publicznego dobra na polu ustawodawczem i sądowniczem brałeś udział, ekscelencjo, słowem i pismem, w rozstrzygnięciu kwestyj największej wagi, dotyczących zadań państwa i praw kościoła w państwie. Długi szereg lat, bogatych w trudy i pracę, poświęciłeś z niestrudzoną gorliwością służbie cesarza i ojczyzny; nie wolne od trosk i zawodów, bogate było jednak twoje życie w dowody zaszczytnego uznania, które spływały na ciebie, jako zasłużonego męża stanu i wiernego austrjackiego patrjotę. Oby Bóg zapewnił naszej drogiej ojczyźnie po najdłuższe lata pożyteczną działalność męża, którego my, podpisani członkowie izby panów, należący do konserwatywnego stronnictwa, uważamy z dumą za wzór austrjackiego polityka i z wdzięcznością czcimy jako jednego z naszych najbardziej stanowczych przodowników.

W sobotę rozegrały się w parlamencie niemieckim znów utarczki oratorskie pomiędzy socjalną demokracją, względnie jej reprezentantem Vollmarem, a posłem z centrum, br. Stummem, znanym właścicielem olbrzymich fabryk. Ten ostatni odmawiał socjalistom prawa do tworzenia stronnictwa politycznego, przeciw czemu naturalnie Vollmar namiętnie protestował, jako przeciw wyzuwaniu demokracji socjalnej z jej praw obywatelskich. Ze Stummem polemizował następnie drugi poseł socjalistyczny, Grillenberger, lecz bez wielkiego efektu.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga: W tutejszych dobrze poinformowanych kołach przyczyny pokojowego tonu panslawistycznych dzienników wobec Niemiec tłómaczą tem, iż równocześnie, gdy w Niemczech najgłośniej rozbrzmiewała sprawa Ahlwardta, doznał rząd rosyjski ciężkiego rozczarowania co do swej własnej broni. Jak wiadomo, rozpoczęto we Francji fabrykację nowych karabinów dla Rosji. Później jednak przeniesiono fabrykację do Rosji i francuskiemi pieniądzmi, robotnikami i maszynami prowadzono wyrób broni w Sestrorjecku, Iżewsku i w Tule. Koniec robót obliczony był na grudzień 1893 r., a najpóźniej na wiosnę 1894 roku. Tymczasem rosyjskie fabryki zawiodły zupełnie. Faktem jest, że wszystkie dotychczas przez nie wyrobione karabiny, zostały przez komisję wojskową odrzucone jako niezdatne, z wyjątkiem 5.000 karabinów, wyrobionych w Tule. W ministerstwie wojny panuje z tego powodu prawdziwe przerażenie, zawód ten bowiem opóźnia o trzy lub cztery lata ostateczne uzbrojenie armji rosyjskiej.

Swoboda omawia doniesienie petersburgskich *Nowosti* ze Stambułu, że mocarstwa trójprzymierza starały się o stworzenie konwencji wojskowej między Turcją, Rumunją i Bułgarją, co jeszcze dotychczas się nie udało, gdyż sułtan chce zachować jak najściślejszą neutralność. Przy tej sposobności wyraża *Swoboda* przekonanie, że bardzo pożądanem byłoby porozumienie się tych trzech państw bałkańskich, mających identyczne interesy w kwestji, co należy czynić w wypadku zaczepki ze strony Rosji — musiałoby to jednak nastąpić prędko, dopóki jeszcze spokój i czas pozwalają na rozstrząsanie spraw podobnych.

Dotychczas nie wnieśli obrońcy w procesie panamskim rekursu przeciw wyrokowi. Obrońca obu Lessepsów, Barboux, oświadczył jednak, że wniesie rekurs i spodziewa się, iż sąd kasacyjny przyjmie przedawnienie, przez co cała sprawa zostałaby załatwioną co do starszego Lessepsa, bo według prawa francuskiego, skazanie *in contumaciam* tak długo nie ma mocy prawnej, jak długo skazany nie jest w stanie osobiście stanąć przed sądem. W obecnym stanie zdrowia Lessepsa nie nabierze więc wyrok wobec niego zapewne nigdy charakteru definitywnego. Skutkiem tego sprawa ułaskawienia, tudzież wykreślenia go z legji honorowej, nie jest aktualną.

Rada orderu legji honorowej zajmie się sprawą zasądzonych w procesie panamskim, skoro tylko minister sprawiedliwości doręczy jej prawomocny wyrok. Ferdynand Lesseps jest właścicielem wielkiego krzyża. Karol Lesseps i Eiffel są oficerami, a Marius Fontane członkiem legji honorowej.

Stan zdrowia Korneljusza Hertza miał się znacznie pogorszyć. Wpada on ustawicznie w omdlenia i lekarze odstępują już od jego łoża. Wyrok w procesie panamskim wzruszył go do głębi.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. lutego. Z wszystkich miejscowości wzdłuż Dunaju nadchodzą wiadomości o grożącej powodzi. Wczoraj przez całe popołudnie padał tu ulewny deszcz.

Praga 13. lutego. Przy pogrzebie Trojana obecnymi byli namiestnik hr. Thun, marszałek ks. Lobkowic i wszyscy posłowie czescy. Herold wygłosił nad grobem mowę.

Budapeszt 13. lutego. Od onegdaj wydarzyło się kilka wypadków cholery.

Marsylja 13. lutego. Grasującą tu, podobną do cholery chorobę, oznaczają lekarze, jako influencę kiszek, powstałą ze złego chleba.

Marsylja 13. lutego. Od onegdaj było 35 wypadków śmierci.

Wiedeń 13. lutego. Według *Montagsrevue*, prawdopodobne jest zawarcie traktatu handlowego Austro-Węgier z Rumunją na podstawie zasady państwa najwięcej uprzywilejowanego.

W ministerstwie sprawiedliwości toczą się bez przerwy prace nad ustawą o kartelach. Zasadniczą normą ustawy ma być: że kartele, ich cel, oraz ich uczestnicy, muszą być publikowani.

Zagrzeb 13. lutego. Umarł tu biskup Franciszek Gasparicz.

Berlin 13. lutego. Kursującą tu pogłoskę, jakoby Rosja i Niemcy już porozumiały się co do zawarcia traktatu handlowego, nazywa *Natliber. Corresp* błędną. Niemieckie propozycje mają być sformułowane dopiero za dni kilka.

Petersburg 13. lutego. Bawi tu reprezentant firmy Siemensa w sprawie urządzenia i objęcia linji telefonicznej pomiędzy Warszawą, Wrocławiem i Berlinem.

Wbrew pierwotnemu doniesieniu o stanie zdrowia Giersa twierdzi *Now. Wremia*, że czas jego powrotu do Petersburga jest nieokreślony. Giers bawi obecnie w południowej Francji, z choroby swej jeszcze się nie uleczył i spędzi lato prawdopodobnie w Szwajcarji.

Bukareszt 13. lutego. Sekcjom izby posłów przedłożono antisemicką poprawkę do ustawy szkolnej, żądającą, aby bezpłatną naukę ograniczono do dzieci osób, posiadających pełne rumuńskie prawo obywatelstwa.

Paryż 13. lutego. *Figaro* donosi, że Karol Lesseps otrzymał pozwolenie odwidzenia swego ojca i pod eskortą policji udał się dziś do zamku Chesnay, a jutro wróci do więzienia.

Paryż 13. lutego. *Matin* donosi, że w sferach parlamentarnych obiega pogłoska, iż lewe centrum, konstytucyjna i antirepublikańska prawica prowadzą rokowania, co do wspólnego postępowania przy obradach nad interpelacją, co do ogólnej polityki rządowej. W razie upadku gabinetu ma stanąć Cassaignac na czele nowego rządu.

Ateny 13. lutego. Cesarz austrjacki ofiarował 10 tysięcy franków dla biednej ludności wyspy Zante, dotkniętej trzęsieniem ziemi.

Madryt 13. lutego. Jak słychać, karliści rozwijają ogromną agitację wyborczą. Rząd energiczne poczynił zarządzenia przeciw kandydatom karlistowskim. Don Carlos, legitymistyczny pretendend do korony hiszpańskiej, ma abdykować na swego syna Don Jayme.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Lutego 1893 r. (godz. 2 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 0	68 —
„ węgierskie banku kredytowego	378 20	376 75
„ Banku anglo-austrjackiego	158 50	151 60
„ Unionbanku	254 25	248 60
„ kolei Karola Ludwika	220 35	211 75
„ kolei północnej	188 50	289 —
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible] 50	94 50
„ kolei państwowej	303 25	[illegible] —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	26[illegible] —	258 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	97 —
Losy komunalne wiedeńskie	1[illegible]0 —	174 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	176 —	169 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. Elbethal)	235 25	[illegible]
Losy regulacji Cisy	143 20	143 —
Akcje Banku dla krajów austr.-węg.	238 20	237 80
Renta węgierska złota 4-proc.	115 25	114 70
Akcje Bankvereinu	[illegible] 25	[illegible] 80
Rosyjski rubel papierowy	126 75	21 75
Losy [illegible] węgierskie	150 —	149 —
Akcje kredytowe	[illegible] 25	324
Renta koronna austr.	95 15	95 5[illegible]
Renta koronna węg.	96 15	91 45
Napoleondory	[illegible] 63	9 6

Berlin dnia . Lutego 1893 r (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 13 Lutego 1893 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	2[illegible]9 0	122 50
„ lwow.-czerniow. jas. ka po 200 z. wa. w sreb.	[illegible] 8 —	261
Banku hipotecznego [illegible]cyjskiego po 200 zł. wa.	247 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible] 31	02 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	[illegible] 50	— —
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	100 —	100 70
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	100 5	100 85
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	[illegible] 30	9
„ 4-proc. w. a.		— —
„ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	[illegible]6 —	— —
„ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	100 70	1 4
„ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 60	[illegible]6 30
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 8% w. a. w likwi[dacji]	— —	— —
„ 9%	— —	— —
Ogólnego rolniczo kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 la[t]	60 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]5 —	— —
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	96 81	97 60
Bukow. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	1[illegible]2 —	102 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ II. „	101 80	[illegible]2 50
Pożyczka kraj. 5% w. a.	104 5[illegible]	— —
„ 4½% w. a.	[illegible] 80	— —
„ [illegible] w. a.	[illegible]5 —	— —
„ [illegible]		
Losy Krakowa	21 —	26 —
„ Stanisławowa	40 —	43 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Pół imperjał	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 24 —	30 —
„ papierowy	1 25 ½	1 27 ½
100 [illegible]	58 —	59 50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. lutego 1893 r.

HOTEL CENTRALNY. M. Grabowski z Doliny. Z. Wasilewski z Warszawy. K. Puhalski z Dworzec. I. Oberländer z Wiednia. Dr. M. Fischler ze Stanisławowa. A. Ltolley z Pragi. I. Drobniewicz ze Stanisławowa. I. Kapko Lubaczowa, M. Danescu, Alexandre I. z Rumunji. E. Rauch ze Stanisławowa. Ks. Kuczyński z Podhorzec. H. Kirken z Czortkowa. I. Auslander z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. W. Niedźwiecki z Wańkowic. Z. Skrzyńska z Żurawna. A. Elbogen, F. Resch z Przemyśla. W. Jonasz ze Stryja. R. Moser, V. Radics, E. Koller ze Żółkwi. M. Hermann z Rozdołu. I. Stotzley z Pragi. I. Klinger z Wiednia. M. Pelz z Thorn. H. Wachter z Landsberga.

Marja Kahane
Otto Sandauer
zaręczeni.
Brody. *Sambor.*

N E K R O L O G J A.

†

Marja Praun

żona inspektora straży ogniowej miejskiej, po krótkiej a ciężkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności w sobotę dnia 11. lutego b. r. o godzinie w pó do 9. wieczór.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 13. lutego b. r. o godzinie 3. po południu z gmachu ratuszowego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 12. lutego 1893 r.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†

Za spokój duszy ś. p.

Jana Wieczyńskiego

zmarłego dnia 16. lutego 1887 r.

odbędzie się we czwartek dnia 16. lutego 1893 roku, o godzinie 10. rano w kościele parafialnym św. Mikołaja

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian

Lwów, dnia 13. lutego 1893.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p.

Seweryna Żurawskiego

odbędzie się dnia 14. lutego b. r., o godzinie 7½ rano, w kościele św. Anny we Lwowie na które żona i dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 13. lutego 1892.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite noże stołowe angielskie znaku „skrzydełko" „S. Pearson Sheffield" w prześlicznych oprawach z rogu jeleniego, bawołego, kości i t. p. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw Katedry). 10

Adwokat Błoński w Samborze poszukuje koncypienta, któryby był obrońcą w sprawach karnych.

Prośba. Osoba biedna, cierpiąca nerwowo i na serce, błaga osób litościwych o wsparcie i mieszkanie tymczasowo, zanim sobie znajdzie egzystencje. Adres: *Z. Lewicka,* w Administracji „Dziennika Polskiego".

Nauczyciel domowy z kilkuletnią praktyką podejmuje się za skromne wynagrodzenie przygotowywać do egzaminów z szkół ludowych lub do egzaminu wstępnego do gimnazjum. Adres: Bazyli C. R. u WP. Musiałowicza na Skałce w Samborze.

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik" poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Starszy magister farmacji, pragnie zmienić miejsce. Adres: Edmund Borkowski, Podhajce. 102

Poszukuję dzierżawy lub kupna APTEKI Gidlewski, apteka Beilla, Stanisławów.

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Korespondencja prywatna.

B. C. Niemożebne było. List rekomendowany na poczcie odbierz.

X. Z. Błagam nowy termin, czyż możesz przypuścić bezrozumny odwet! ? Wolna mogę jechać, dokąd rozkażesz. — Od jutra będę codzień oczekiwać bez sygnału; jeżeli posełka zamknięta, przyszlij klucz osobno, bo inaczej nie mogę dostać. 103

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Echa minionych lat

Wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojsk polskich z czasów konfederacji barskiej, konstytucji Trzeciego Maja, Targowicy, powstania Kościuszkowskiego, legjonów, wojen napoleońskich i późniejsze, dotąd nieznane — wydał *J. Horoszkiewicz.*

Cena: 2 zeszyty, 4°, słowa i nuty **3 zł. 50 ct.**

Główny skład we Lwowie w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.



PRZEZ Z PRZYPALANIEM: 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn dający [illegible] P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

Jedyny środek [illegible] zastępujący wypalanie bez bólu i bez wyłysienia.

Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy, [illegible] stadnin, ujeżdżalni; [illegible] etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zwichnięcia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia [illegible] na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GÉNEAU,** 275, *ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych. Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz 40 ct.

Tabaka mentolowa.

Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działając znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. Cena pudełka 25 ct. 3

Główny skład
w Aptece pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Wyborne mleko

z wzorowo urządzonej szwajcarskiej stajni w Sygniówce pod Lwowem we flaszkach 1-litrowych, plombowanych,

po 10 ct. za 1 litr

z dostawą do domu. 1—1

Zamawiać można w składzie materjałów Leopolda Lityńskiego, przy ulicy Kopernika l. 2 i w Kantorze mleka sterylizowanego przy ul. Kopernika l. 20.

Dyrekcja Dóbr Pawłosiowa
1228 **poczta Jarosław** 1—2
ma na sprzedaż
buhaje rasy Shothorn
oraz po koniec bieżącego miesiąca
barany rasy mięsnej.

! Tysiąc koron w złocie !
mogę ofiarować sumiennie, komu

Kneippówka

znana wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa

nie wróci dobrego apetytu, snu, zdrowej cery i sił młodzieńczych.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Leopold Lityński
Lwów
2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 1031

Szkoła fortepjanowa

koncesjonowana przez ces. król. namiestnictwo

Kl. Markiewiczowej

w III. oddziałach,

od początku aż do wydoskonalenia gry. Bliższe szczegóły, rozkład nauki i statut można otrzymać bezpłatnie w szkole, plac Kapitulny, l. 6, II. p.

Dla najwyższego kursu wspólne granie (a vista) na dwóch i czterech fortepjanach w każdą niedzielę i święto. Egzamina miesięczne i popis publiczny domowy. Lekcje są udzielane w szkole i na żądanie prywatnie w domach. 1213 1—1

Jedenaście

Powieści i nowel

za 4 zł.

a mianowicie:

Tajemnice wielkiego świata, powieść 2-tomowa, wolny przekład z franc.
Spadek po wuju Hieronimie, nowella.
Angielska historja, nowella, napisał Mieczysław Schmitt
Wdowieństwo Albiny, pow. 1-tomowa.
L'ombra, nowella jedno-tomowa.
Zaklęty i odczarowany, najnowsza powieść 1 tomowa Wernerowej.
Pożyczana Mama, nowella.
Niebezpieczna, powieść 1-tomowa.
Juliusz Donsé, nowella.
Po latach dwudziestu, powieść
Złamany a nieugięty, powieść przez Marję Grochowalską. 1217 1—1

Cena 4 zł.

Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Na odmrożenie

niezawodny środek, wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu dr. Podlewskiego, wyrobu aptekarza **Stanisława Lachowicza,** dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 35 ct. w aptece pod „Aniołem Stróżem", przy ulicy Pańskiej, we Lwowie. 1103 1—3

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** 1306 1—12

Na sprzedaż

KAMIENICA

we Lwowie, tuż obok ogrodu Jezuickiego położona, o dwóch frontach, cena 120.000 zł. a. w.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarja Wgo dra Włodzimierza Krosińskiego, adwokata we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 6, II. piętro. 1327 1—2

Pośrednictwo wykluczone.

P. T.

Pracownia blacharska
Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

po cenach najniższych.

Uniżony sługa
Adam Bratkowski
w gmachu hr. Skarbka.

Przegląd Emigracyjny

Dwutygodnik ekonomiczno-społeczny,

wychodzi we Lwowie każdego 1. i 15.

Poświęcony ruchowi wychodźctwa polskiego, dochodzącego już rozmiaru 60.000 ludzi rocznie, przedstawia żywotną sprawę emigracyjno-kolonizacyjną polską w jej najnowszem rozwoju.

Prenumerata z przesyłką wynosi:
Rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Cena pojedyńczego numeru 20 ct.

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: Administracja „Przeglądu Emigracyjnego" ul. Ossolińskich 11, Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika, tudzież księgarnie;
w Krakowie: wszystkie księgarnie;
w Stanisławowie: księgarnia Doboszyńskiego.
Sprzedaż pojed. numerów we Lwowie: Biuro Dzienników i gł. dworzec kolei.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

1034 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**



Gottlieb Taussig
Fabrykant
dobrych mydeł toaletowych
i
Perfumeryj.
Główny skład:
WIEDEŃ
I., Wollzeile Nr. 8.

KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy
Chemicznie analizowany i uznane przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—58
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.
Esencja życia (kropie pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 403 1—10

Wysyłki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Dom Bankowy i Wekslowy Moritz Becher

Filja i Marienbad. **Wien, I., Kärntnerring 2.** **Założony 1853**

Dom bankowy i wekslowy firmy **Moritz Becher** wprowadził u siebie do szanownych interesentów i wszystkich, którzy mają interesa na targu papierów, **rozsyłanie co tygodnia cyrkularza gratis i franco,** który omawia w sposób ścisły i objektywny interesa na giełdzie i zwraca uwagę na papiery, **których wartość spekulacyjna szczególniej jest polecenia godna.** Tak firma owa ostatniemi czasy zwróceniem uwagi na zdolność zwyżki kursów **losów tureckich, akcyj kolei państwowych, kredytowych i obu północno-zachodnich kolei, uzyskał rezultaty. Ruch na tych efektach nie jest jeszcze dalej wykluczony.** Szczególną uwagę zwraca firma na **targ lokacyjny** i jest w możności wszystkim, chcącym ulokować kapitały, dać wyczerpujące i najdokładniejsze informacje, ponieważ ma to zawsze na uwadze, że kto szuka lokacji, chce osiągnąć dwie rzeczy: **dobrą rentowność i pewność absolutną.**

Firma oddaje swe usługi tak w celach lokacji, jakoteż dla uzyskania spekulacyjnych ruchów i załatwia zlecenia na wszystkich krajowych i zagranicznych giełdach **pod najkorzystniejszemi warunkami.**

Karta korespondencyjna z dokładnem podaniem nazwiska i adresu, wystarcza do otrzymania mego **tygodniowego sprawozdania gratis i franco.** — Na zapytania odpowiada odwrotnie. 108 1—2

Losy tureckie.

Zakupno tychże polecamy z następujących względów:

1. Ponieważ nie ma żadnego drugiego losu, którybym miał **6 ciągnień w roku** i wyposażony był

głównemi wygranemi 3 razy w roku po Franków 348.000 w złocie bez odciągnięcia
„ „ „ „ „ „ „ 174.000 „ „ „

oraz wielu wygranemi zwykłemi.

2. Ponieważ najmniejsza wygrana w porównaniu do teraźniejszego kursu około 47 zł. już wygraną reprezentuje, ponieważ wynosi ona 224 1—1

Franków 232 w złocie bez odciągania;

3. Ponieważ obecna kwota **58 procent wkrótce na 72 procent,** a prawdopodobnie jeszcze więcej się podwyższy;
4. Ponieważ przez podwyżkę kwot przyjętych na **72 procent.**

główne wygrane zamiast Franków 348.000 Franków 432.000 w złocie bez odciągnięcia
„ „ „ „ 174.000 „ 216.000 „ „ „

a odpowiednio temu i wszelkie inne wygrane wyższe i najmniejsze zamiast franków **232** franków **288 w złocie bez odciągnięcia** wyniosą, co jeszcze bardziej kurs losów podwyższy;

5. Ponieważ w Austrji ostemplowane losy notowane są o dziewięć zł. niżej od losów ostemplowanych w Niemczech.
6. Ponieważ w Austrji około dwudziestu milionów guldenów rocznie za rozmaite wyciągnięte losy się wypłaca i pieniądze te po największej części w losy bywają wkładane — przy takiej okoliczności jednak, że materjał losowy od ciągnienia do ciągnienia jest coraz mniejszy i będące jeszcze losy, w pewnych rękach, albo bardzo trudno, lub po drogich cenach nabywać można, można tem pewniej przyjąć, że zapotrzebowanie losów z tych będących jeszcze do dyspozycji, nieprzesłych w obce ręce losów tureckich będzie zaspokojone, gdy wskutek wprowadzenia ustawy, ograniczającej losy, nowy materjał losowy nie zwiększy się. W powołaniu się na to, że tylko mała stosunkowo liczba losów tureckich przyszła do ostemplowania, będzie zaledwie nie więcej jak 100.000—150.000 sztuk jeszcze do nabycia, aż tego samego powodu rychło rozebranych.

Kto tedy teraz los turecki nabędzie, ma pewną perspektywę, widzieć kurs najmniej w wysokości najniższej wygranej i gra przytem w międzyczasie rocznie w 6 ciągnieniach z wygranemi razem (po 58%) franków 2,818,000 (jeżeli podwyższy się na 72%) franków 3,499,200 w złocie bez odciągnięcia, które to suma wygranych aż do roku 1910 z roku na rok zwiększa się.

Losy te kupować należy za gotówkę lub w celach spekulacyjnych

w Domu Bankowym i Wekslowym **Hirsch & Horetzki,**
Wien, I., Rothenthurmstrasse 18 (Hotel Oesterreichischer Hof).

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.